Nr 168. Kraków 26 Lipca Środa. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Sierpień . . . złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Sierpień . . . . złr. 2 c. 25
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 c. 50

Kraków 25 lipca.

W stopniowem wznoszeniu się po szczeblach rozwoju wewnętrznego, nowe obecnie znachodzimy dźwignie, których zarówno przeceniać jak i lekceważyć nie należy. W dorobku narodowym, na niwie polityki krajowej, rok bieżący przyniósł nam plony, których wartości zaprzeczać może tylko zła wola, lub opozycya uprzedzeniem kierowana. Zdobycze te i nabytki już to naukowe, już to administracyjne nie zamykają jeszcze sporu, że tak się wyrazimy, prawno-politycznego między naszym krajem a monarchią, ale niewątpliwie do jego skutecznego rozwiązania torują drogę.

Delegacya polska w Wiedniu, której się należy przyznanie w całości zasługi przeprowadzenia zmian administracyjnych, i z wyjątkiem inicyatywą monarszą podniesionej myśli akademii, wszystkich uzyskanych korzyści, delegacya polska za tę cenę nie odstąpiła żądań kraju, nie opuściła stanowiska politycznego. Po odroczeniu Rady państwa wykazaliśmy już, jak stanowczy wpływ reprezentanci naszego kraju wywarli na obrot walki dwóch zasad: ugodnej i centralistycznej. Kraj nasz w chwili ważnej, bo w chwili przejściowej w ten sposób reprezentowany, nie wyrzekł się swego głosu w sprawach o ogólnym kierunku monarchii rozstrzygających, w stosunku do innych ludów walczących o uznanie praw narodowych, sprostował to, co uchwałą 2go marca i następnem kierownictwem delegacyi się skrzywiło, nie opuścił tego sztandaru, którym może pomiatać ciasny utylitaryzm, ale na którym ostatecznie błyszczy owe godło: za naszą i waszą wolność! a trzymając się pojednawczej i ugodnej drogi, uchronił ten sztandar od rzucenia go w wir szczepowej i zawziętej walki, a utwierdził go na gruncie rozjemstwa i miru. Polacy to bowiem przyczynili się przeważnie do tego, że polityka ugodna stała się polityką rządową, że zerwała się tradycya antinarodowych rządów w państwie, któreby można nazwać międzynarodowemi.

Lecz delegacya polska nie odstąpiła niemniej tego sztandaru, czy tych postulatów, jakie jej sejm powierzył. Prawda, że nie przywozi z wyprawy złotego runa rezolucyi sejmowej; a nie przywozi go jedynie z powodu, że tego skarbu strzegł cerber wydziału konstytucyjnego, z większości centralistycznej Izby złożonego, który dopiero po półrocznej daremnej kampanii w dziennikach, jakby na ironię ogłasza, że gotów jest wydać owe runo, ale żąda za to wyborów bezpośrednich.

W historyi tych kilkoletnich już wypraw po rezolucyę, ostatnia sesya Rady państwa ważne zajmie miejsce. Delegacya polska doprowadziła do zsolidaryzowania żądań kraju z programatem rządu. Nie postawiła od siebie rezolucyi, ale jej nie odstąpiła. Przyczyniła się tylko do zjednania dla głównych myśli i zasad tkwiących w rezolucyi nowej siły, jaką jej nadaje inicyatywa ministerstwa. Rezolucya nie będzie już na przyszłość przedmiotem targu stronnictw, przedmiotem zamiany za bezpośrednie wybory, ale pojawi się jako część programu rządowego, jako postulat ministerstwa, które antycypowało już ugodę z Galicyą, przez mianowanie ministra i namiestnika dla naszego kraju. Nominacye te zaś winny nam być właśnie cenne jako zadatek, jako rękojmia przyszłej ugody.

Nie znamy warunków, jakie stawiał p. Grocholski, ani też hr. Gołuchowski, ujawnienie ich przyjdzie w właściwą chwilę, wszelako nie wątpimy, że na drodze urzędowej i administracyjnej znalazły się środki do stopniowego rozszerzenia ich kompetencyj, a przynajmniej do przygotowania tego zakresu, jaki na drodze ustawodawczej kiedyś ugoda z Galicyą samorządowi krajowemu wyznaczy.

Na chwilę przestanku w walce politycznej o prawa naszemu krajowi należne, uzyskaliśmy takie rozszerzenie pola działalności, uwolnienie od krępujących obcych wpływów, nowe dzwignie dla rozwoju samorządu, nowe instytucye dla rozwoju naszej mowy i nauki, usunięcie ostatnich zabytków germanizacyi, że nam tylko brać się raźniej do pracy wypada, zawiesić niechęci osobiste i waśnie stronnicze. Winniśmy oczekiwać dalszego toku na dobrą kolej wprowadzonego sporu politycznego, ale przedewszystkiem zwrócić wszystkie siły na zużytkowanie uzyskanych już swobód, zapełnienie danego zakresu, aby nam niezarzucono, że nie umiemy wyzyskać tego, cośmy otrzymali, że zakres swobód, jakich używamy przechodzi nasze siły. Zarzut ten spotykał nas już nie raz i od zawistnych nam sfer wiedeńskich, które mawiają: „na cóż im nadawać autonomią, kiedy oni nie umieją z niej zrobić użytku". Lecz rzecz dziwna, te głosy niechętne spotykają się często z wyrzutami naszych braci z za kordonu, którzy innem uczuciem boleści wiedzieni uskarżają się na nas mówiąc: „oni mają wolność, mają instytucye a czyliż wynagrodzą narodowi te ubytki i straty, jakie u nas niewola mnoży". Pod taką podwójną kontrolą wrogów i braci, powinnibyśmy się raz zabrać na seryo do pracy na wszystkich polach, jakie nam dziś już stoją otworem. Nie wątpimy, że sejm da pod tym względem przykład i podnietę zarówno organom rządowym, dziś w ręce narodowe powierzonym, jak organom autonomicznym i usiłowaniom naukowym w dwóch polskich uniwersytetach, akademii i Radzie szkolnej mogących się rozwinąć, — zwróciwszy się sam ku pracy ustawodawczej, produkcyjnej z manowców sporów polityczno stronniczych. W ten zaś sposób nową inaugurowałby przyszły sejm epokę skupienia sił i pracy wewnętrznej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 21 lipca.

(×) Chcąc dokładnie zrozumieć i ocenić teraźniejsze wystąpienie stronnictwa szczeréj „młodéj" Rusi, należy pamiętać, że to nie pierwszy i nie jedyny objaw opozycyi ruskiéj przeciw kierunkowi świętojurskiemu. Przeciwnie, już znacznie wcześniéj, bo jeszcze w r. 1863, za najściślejszem porozumieniem z Rusią zakordonową, podniesiono żywą i silną opozycyę w Galicyi, sformowano stronnictwo ruchliwe i gorące, może nawet nieco za ruchliwe i za gorące, bo wdawszy się nierozważnie w głośną, otwartą wojnę z nieprzyjaciołmi, musiało wreszcie przycichnąć, musiało uledz przemocy.

Mamy tu na myśli organizacyę ruskiéj gromady w Galicyi i wystąpienie jéj organu, czasopisma *Mety*. Skupiając w około siebie całą prawie młodzież ruską, opierając się na porozumieniu z całą szlachetniejszą częścią starszéj Rusi, *Meta*, jak dziś *Osnowa*, wystąpiła z czysto ruskim programem którego broniła usilnie i gorąco, a który z małemi zmianami pozostał do dziś dnia programem Rusi.

Program ten streszczał się w słowach, że wyrazów „Ruś, ruskie, używa redakcya w znaczeniu narodowem, tj. zastosowując tę nazwę tylko do tego ludu, którego etnografia i zagraniczny zwyczaj nazywa ludem małoruskiem, i że używanie tych słów w obszerniejszem znaczeniu, tj. obejmującem także Moskwę i naród moskiewski, poczytuje za tendencyjne zatracenie ruskiéj narodowości." Daléj wypowiada redakcya otwarcie, „że żaden życzliwy narodowi swemu Rusin nie przyznaje się do narodowéj jedności z Moskalami, tak samo jak do polskiéj narodowości się nie przyznawał, a powtóre, że każdy szczery, narodowości swéj świadomy Rusin, w sojuszu z taką Rosyą, jaką ona dzisiaj się przedstawia, nie widzi żadnéj korzyści dla swego narodu."

Daléj wymienia *Meta* 3 punkta swoich dążeń, mianowicie: niepodległość narodową, usilne popieranie rozwoju Austryi, jako punktu oparcia dla całéj Rusi na przyszłość, wreszcie zachowanie unii z Rzymem, jako ochronę przeciw schizmie a tem samem i zmoskwiceniu.

Z umysłu, z powodów nad któremi później dokładnie zastanowić nam się przyjdzie, *Meta* unika ile możności programowéj, iż tak powiem, wzmianki o stosunku swym do Polaków. Lecz i bez tego obudziła ona naturalnie najzupełniejszą niechęć Świętojurców. Zarzucano jéj wszystko, na co tylko zła wiara zdobyć się mogła. Najpierw tendencye rewolucyjne, zamiar oderwania Rusi od Austryi, a podówczas, za panowania dość jeszcze wszechwładnéj biórokracyi, wystarczyło to do ściągnięcia całemu stronnictwu dość przykrego prześladowania ze strony władz rządowych. Równocześnie i najdotkliwiéj szkodzono młodemu stronnictwu wobec swoich. Przedstawiano je jako pierwiastek anarchiczny, *zlaszony*, którego celem i zamiarem jest rozbicie wewnętrznéj zgody, narażenie tym sposobem całéj sprawy na niebezpieczeństwo. Program to tylko frazeologia, to przecież także program Świętojurców — tłómaczono ludziom niewtajemniczonym, nieznającym zbliska stosunków i charakterów — a podnoszenie tego programu jako broni przeciw tym, którzy go pierwsi postawili, to najformalniejsza zbrodnia przeciw narodowi i sprawie. Dodawszy do tego dość zwykłe młodszym usposobieniom roznamiętnienie, brak zimnéj krwi i przezorności, przebiegłości przemożnych wszędzie Świętojurców, bezwzględność z jaką każdego kłamstwa, każdego oszczerstwa użyć byli gotowi, łatwo zrozumieć, że młode stronnictwo rychło w niebezpiecznem znalazło się położeniu.

Do zupełnéj przegranéj było jednak jeszcze dość daleko. Jeszcze przed samym sejmem w r. 1865, jeszcze w początkach tego sejmu ważyły się losy, ważyły się bardzo; jeszcze wówczas młoda Ruś miała szanse zwycięstwa. Tem boleśniejszem przeto jest dziś dla nas obowiązek wskazania, kto istotnie do późniejszéj przyczynił się klęski i kto w znacznéj części odpowiadać za nią musi.

Młoda Ruś ufała w pomoc polską, liczyła na nią, zawczasu opierała się na niéj. Sądziła ona, że zrozumiałem będzie dla Polaków, jak ważną jest dla nich sprawą popieranie wszelkich nieprzyjaciół Moskwy, a temsamem już swoich sprzymierzeńców, i jak ważnem jest odciąganie od Moskwy tych, którzy z wiedzą lub mimowiednie do niej się skłaniali. Sądziła, że ten wzgląd główny mając na oku, Polacy potrafią znaleźć wyrozumiałość dla rzeczy innych, dla sprawy uznania odrębności Rusi, zwłaszcza, jeżeli jedyną możliwą alternatywą w tym wypadku jest popychanie Rusi w ramiona Moskwy.

Nadzieje te zostały jednak zawiedzione. O sprawie ruskiéj odezwał się na sejmie tylko jeden głos polski, głos bezwarunkowej negacyi. „Niema Rusi, jest tylko Polska lub Moskwa, kto nie chce być Polakiem, ten musi być Moskalem." Głos ten pozostał bez odpowiedzi ze strony polskiej, bez zaprzeczenia, temsamem stał się niejako jednomyślnym wyrazem całej większości polskiej. Odpowiedź dali dopiero Świętojurscy.

Trzeba przyznać, że umieli oni wybornie skorzystać ze sposobności. Wiedząc co zachwiało ich stanowiskiem, wiedząc że zachwiała niem moskiewczyzna, wyparli się jéj na razie dość stanowczo, przybrali pozory szczeréj Rusi. Całą siłą i wymową stojąc w jéj obronie wobec Polaków, przez najznakomitszych mowców swoich wypowiadali za razem zasadę oddzielności Rusi od Moskwy. *„Jak ne możem buty Polakamy, tak ne jeśmo Wełykorusamy; wsehda bułyśmo, jeśmo i budemo Małorusamy; ani polskij ani wełykoruskij język ne stane sia nykoły naszym, bo tak toj jak sej ne jest nam pytomyj narodnyj."*

Jak dalece słowa te były fałszem, obłudą, dowiódł w kilka miesięcy później ten sam mowca świętojurski na tym samym sejmie galicyjskim w innej swej mowie w tym samym przedmiocie. Wrócimy do tej sprawy później; tymczasem jednak przyznać trzeba znowu, że taktyka i spryt świętojurców zupełne odniosły zwycięztwo. Pod każdym względem doszli zamierzonego celu. Obudzili na nowo przycichłą nienawiść do Polaków, zdeptali stronnictwo Młodej Rusi, i znowu stanęli na czele całego narodowościowego ruchu ruskiego.

Stronnictwo zwłaszcza przeciwne zdeptali chwilowo w proch. Łatwo bowiem było przedstawić, że tylko anarchiczność niem kierowała; fałszywie przyznając się znowu chwilowo do Ruszczyzny, w jej stając obronie, łatwo było przekonać nie znający wszystkich intryg ogół, że Świętojurcy to prawdziwi Rusi reprezentanci, że Młoda Ruś to ukryci sojusznicy wrażej Polski, która, jak nienawistnie dla Rusi jest usposobioną, dowodzi najlepiej wystąpienie Sejmu. I to łatwo było wmówić, że właśnie postępowanie młodej Rusi, że właśnie rozerwanie i wydzielanie sił ruskich, umożebniło podobne wystąpienie Polaków, podobną bezwarunkową negacyę, że aktem najpatryotyczniejszym jest skupianie wszystkich sił pod standarem przez Świętojurców podniesionym.

Tak się też stało. Chcąc niechcąc opozycya ruska narodowa, odstąpiona przez wszystkich, obrzona najniesłuszniejszemi zarzutami i podejrzeniami, musiała umilknąć.

Wspomniałem z umysłu nieco obszerniej o tem zdarzeniu. Nie stoi ono bowiem odosobnione w dziejach rozwoju sprawy ruskiej. Przeciwnie, jakkolwiek w zmienionej nieco formie, ale w tym samym duchu, w tej samej myśli, powtarza się ciągle, i jak zobaczymy, powtarza się właśnie dzisiaj. Aż do zadziwienia grupują się obecnie w zupełnie podobny sposób wypadki i okoliczności, a najgorzej życzyć sobie musimy, aby przynajmniej nie w ten sam, zawsze jednakowy, rozwiązywały się sposób. Nie łatwe to do ziszczenia życzenie, zwłaszcza u nas, gdzie doświadczenia przeszłości głuchem najczęściej pozostają cebem. Ale niepodobna stracić nadziei, aby i to nie uległo zmianie na lepsze, bo w takim razie chybaby z wszystkiemi nadziejami rozbrat wziąść należało.

Wiedeń 24 lipca.

Vaterland znalazł nowy *Schlagwort* dla swych kolegów z prasy wiedeńskiej. *Schlagwort* ten nazywa się: *Reichsunmittelbarkeit* Wiednia. *Vaterland* opowiada, że minister Schaeffle bardzo się zajmuje projektem zamiany Wiednia na miasto sa modzielne, z szerokim zakresem antonomicznym, zgoła na *reichsunmittelbar*. Projektu tego nie wynalazł p. Schaeffle — istniał już bardzo dawno, pamiętamy nawet, że wiele dzienników projekt takowy gorąco popierało. Na mocy projektu tego mielibyśmy zamiast 17 sejmów, 18, bo Wiedeń uzyskałby osobną reprezentacyę miejską, którąby — podobnie, jak reprezentacya miasta Tryestu — w pewnych sprawach była i reprezentacyą niejako sejmową. Dolna Austrya mogłaby być przydzieloną do Górnej Austryi, albo też osobną posiadać reprezentacyę z siedzibą w Wiedniu lub innem mieście, może w Wiener Neustadt. Projekt ten miałby na celu pozbawić sejm dolno-austryacki jego głównych żywiołów opozycyjnych, bo w sejmie tym zasiada 14tu reprezentantów miasta Wiednia. W Radzie miejskiej opozycya ta straciłaby wszelkie znaczenie. Pojmujemy więc, że dziennikom centralistycznym z ich stanowiska projekt ten wśród dzisiejszego położenia rzeczy nie może być na rękę; rzucono atoli w sposób lekkomyślny nowy *Schlagwort* w rozgorączkowaną i tak już dosyć dyskusyę publiczną, i to najniepotrzebniej, bo dotąd projekt powyższy odpowiada chyba tylko prywatnym zapatrywaniom p. Schaeffiego.

To jest *Schlagwort* rzucony z obozu federalistycznego. Z innym *Schlagwortem* występują centraliści, tj. z uroczystością „Sokołów" niemieckich w Bernie na Morawie. Uroczystość tę zowią *Kreisturnfest*. Niemieccy *Turnery*, rozrzuceni w całych Niemczech i w niemieckich prowincyach Austryi, dzielą się na okręgi (*Kreise*). Jeden z takich okręgów składają wszyscy *Turnery* w niemieckich prowincyach Austryi. Ci co rok w innem mieście austryackiem zgromadzają się tłumnie na uroczysty obchód i zapraszają zwykle członków gimnastycznych stowarzyszeń z całych Niemiec. Tego roku miejscem zboru jest Berno. *Kreisturnfest* w Bernie ma odbyć się w tym tygodniu w ostatnich dniach lipca, jako manifestacya narodowo-niemiecka za jednością Niemiec i „uciśnioną" w Austryi narodowością niemiecką. Dzienniki się już o to postarały, aby manifestacya przyszła do skutku, a wysłani z redakcyj tutejszych sprawozdawcy, o toasty na cześć Prus i cesarza Wilhelma już dbać będą. Z śmiesznym, bo udanym zapałem dziś *Nowa Presse* woła: „Rozdarcie Niemców austryackich, takiem jest hasło nieprzyjaciół wolności — za ośm dni uroczystość berneńska dowiedzie, że jesteśmy zjednoczeni i niemi pozostać chcemy." Nowe więc hasło — pod Filipami morawskimi!

Tagblatt dziś donosi, że zjazd Cesarza Austryackiego z Cesarzem Niemieckim z pewnością i wnet nastąpi. O ile nam wiadomo, doniesienie to oparte na prostych domysłach. Prawdą tylko jest, że Cesarz Niemiecki w rozmowie z jenerałem Gablenzem wyraził życzenie spotkania się z Cesarzem Austryackim. Od tego czasu podobno nie było mowy o zamierzonym zjeździe obu monarchów.

Nominacya profesora Bambergera z Würzburga na miejsce ś. p. Oppolzera nie ulega wątpliwości.

Kraków d. 25 lipca. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w d. 24 lipca.*) Radców zgromadzonych 36; przewodniczy prezydent m. Dr. Dietl. Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu odczytał sekretarz Rady m. p. Zawiłowski wniosek naglący Radcy m. Dra Warszauera, aby na teatr w Poznaniu przeznaczyć 500 zł. Radca m. Muczkowski wniósł poprawkę, aby w wniosku wyrażonem było, iż m. Kraków kupuje akcye za 500 zł., po wyjaśnieniu jednak danem przez pp. Chrzanowskiego i Miroszowskiego, że według ustaw pruskich żadna korporacya akcyj kupować nie może, uchwalono dać tytułem subwencyi jednorazowej na teatr polski w Poznaniu 500 zł.

Referendarz magistratu p. Wyrobisz zawiadomił Radę m. następnie, iż zaraza bydła, która wybuchła w przeszłym miesiącu, obecnie już ustała. Powtóre, że strażnik czuwający nad kąpiącemi się w Wiśle wyratował od chwili rozpoczęcia swego urzędowania pięć osób.

I znów poruszono kwestyę łazienek dla kobiet na Wiśle. Radca m. Chrzanowski korzystając zapewne z obecności na posiedzeniu p. Barańskiego prowadzącego obecnie bióro budownictwa, interpelował go, jak prędko wykonaną będzie budowa łazienek na Wiśle? oraz jakie powody przeszkadzają tej budowie? Za p. Barańskiego, odpowiadał referendarz magistratu p. Uszewski, jako referent tej sprawy. Z wyjaśnienia jego dowiedzieliśmy się dużo ciekawych rzeczy, a mianowicie: że Rada m. d. 3 kwietnia powzięła odnośną uchwałę, referent otrzymał 13 t. m. zawiadomienie o niej, następnego dnia wezwał budownictwo do zrobienia planu, które atoli d. 21 kwietnia odpowiedziało, że aby mogło plan zrobić potrzebuje najpierw, aby mu oznaczyć miejsce, w którem łazienki mają stanąć, aby porozumieć się z urzędem nawigacyjnym, czy takowy nie wniesie jakich zarzutów, a dopiero po oznaczeniu miejsca i po tem porozumieniu się budownictwo będzie mogło ułożyć plan odnośnie do miejscowości i funduszów, wreszcie, że na ułożenie takiego planu potrzeba dłuższego czasu, tem więcej, że obecnie jest tylko dwóch urzędników w budownictwie. D. 10 maja sekcya ekonomiczna raport ten rozważyła i powody uznała za słuszne; a zarazem poleciła budownictwu rokować z dyrekcyą fortyfikacyj, czyby takowa nie pozwoliła założyć łazienek na stawie znajdującym się między fortyfikacyami na błoniach. Dyrekcya pozwoliła; budownictwo natychmiast ułożyło plan; ale cóż się nie dzieje, oto sekcya odstąpiła od pierwszego planu i przypomniawszy sobie, że łazienki mają być postawione na Wiśle, jako na wodzie bieżącej, wydelegowała komisyę do poszukania miejsca. Tak więc obecnie w d. 15 lipca rzecz tak stoi: że komisya szuka miejsca na łazienki dla kobiet, na które jeszcze w d. 3 kwietnia Rada m. uchwaliła 5000 zł.

Wcale nas to nie dziwi, że radca m. Chrzanowski nie był zadowolony z tego wyjaśnienia; nie podobało mu się i nam się nie podoba i publiczności zapewne podobać się nie będzie, że się zapytywano urzędu nawigacyjnego, kiedy dawniej łazienki już stały, oraz, że chciano je postawić na błoniu, kiedy uchwała Rady m. wyraźnie brzmia-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK WIEDEŃSKI.

Wystawy światowe wobec ostatniej wojny — Zdanie optymistów i pesymistów o wystawie światowej w Wiedniu w r. 1873 — Rys historyczny wystawy wiedeńskiej w r. 1873 — Pierwszy jej projekt w r. 1854 — ciągła jej odwłoka — apatya po wojnie w r. 1866 — zasługi radcy miejskiego Hirscha — jego agitacya w *Gewerbeverein* za wystawą — fundusz poręki — miejsce wystawy — odpowiedź Cesarza — opieszałość w działaniu — wystawa światowa i brak mieszkań jako środek reklamy dla banków — znaczenie wyrazu *Beteiligung* — ugoda czeska na akcye — kurs takich akcyj ugodowych — brak mieszkań rzeczywisty — broszura p. Reschauera — projekt wybudowania nowej dzielnicy dla warstw biednych — statystyczne daty co do ilości domów w Wiedniu — wiele jest domów w Wiedniu? — strata zagraża sejmowi galicyjskiemu — *finita comedia* — słowo księżnej Schwarzenberg — słowo delegata.

Przebieg ostatniej wojny podkopał nieco znaczenie wystaw powszechnych. Pokazało się bowiem, że można w r. 1867 urządzić taką wystawę, jaką była paryska, a w trzy lata później w r. 1870 tak srogie znieść upokorzenie, tem samem dowieść, iż świetna wystawa powszechna nie jest koniecznie oznaką potęgi wewnętrznej. Sprzeczność między wystawą paryską a klęskami Francyi zmniejszyła zapał dla tak zwanych wystaw powszechnych, które dotąd zwykle uważano za najlepszy dowód dobrobytu i pomyślnego rozwoju materyalnego i umysłowego państw europejskich. Jeżeli temi uwagami rozpoczynamy rzecz o przyszłej wiedeńskiej wystawie powszechnej, dalecy jesteśmy od porównań, w przekonaniu, że Austrya nie dozna tak smutnego losu, co Francya, ale chcieliśmy tylko wykazać, że publiczność tutejsza dotąd przynajmniej jest dosyć obojętną na wystawę powszechną. Pessymiści się obawiają podobnych następstw, jak po wystawie paryskiej, jak gdyby wystawa przemysłowa miała jakikolwiek związek z późniejszemi katastrofami politycznemi; optymiści zaś powiadają — a z twierdzeniem tem bardzo często spotykać się można — „wszak i wystawa paryska nie ochroniła Francyi od nieszczęść, jakie ją przygnębiły."

Wspomnieliśmy o tych przesądach i mylnych wyobrażeniach, bo one dobrze malują usposobienie umysłów wobec przygotowanej wystawy powszechnej. Nie można atoli zaprzeczyć, że historya wystawy wiedeńskiej dotąd przynajmniej nie jest zdolną wielkich rodzić nadziei i widoków. Myśl urządzenia wystawy powszechnej w Wiedniu wlecze się od 17 lat, a dopiero w r. 1873 myśl ta ma wejść w życie. W r. 1854 Cesarz wydał reskrypt w sprawie urządzenia wystawy powszechnej w Wiedniu w r. 1859. Wojna z Francyą i Włochami stanęła urzeczywistnieniu projektu na przeszkodzie. Przez dwa lata następne o wystawie już nawet mowy nie było. W r. 1861 na interpelacyę prezesa Izby handlowej ówczesny minister handlu hr. Wickenburg obiecał uczynić wszelkie kroki, aby wystawa się mogła odbyć w r. 1863, lecz już w r. 1862 wstrzymano się z projektem i postanowiono go dopiero wykonać po wystawie londyńskiej. W r. 1863 miano zamiar urządzić wystawę powszechną w r. 1865, ale w r. 1864 cofnięto się znowu o rok i odłożono wystawę na r. 1866 pomimo oporu wielu członków Izby handlowej, którzy dowodzili, że już zapowiedziana wystawa paryska w r. 1867 zagraża wystawie wiedeńskiej w r. 1866 wielką konkurencyą.

Jak dalece obawa ta była uzasadnioną, dowodzi okoliczność, że przy schyłku r. 1864 rząd widział się zniewolonym wystawę odłożyć na czas nieograniczony. W r. 1865 minister handlu zapytał się Izby handlowej w skutek jej nalegań, aby stanowczo oznaczyć termin wystawy, czy się zgadza na rok 1870.

Tymczasem niebo polityczne się zachmurzyło, wybuchła krwawa wojna między Austryą i Prusami właśnie w r. 1866 — i o wystawie znowu zapomniano. Klęski polityczne i wojenne w czasie wojny tak wpłynęły na umysły świata handlowego w Austryi, że nikt prawie nie miał ochoty wysyłać wyrobów swoich na wystawę paryską. Wtedy znany w Wiedniu z swych głębokich studyów ekonomicznych i wybornych praktycznych poglądów radca miejski Juliusz Hirsch, autor znakomitych artykułów w sprawie gazowej, rozwijał gorączkową agitacyę za udziałem austryackich fabrykantów i przedsiębiorców w wystawie paryskiej, dowodząc ustnie i pisemnie, na zebraniach publicznych i w dziennikach, że próżnia w miejscu dla Austryi na wystawie przeznaczonem podwoiłaby klęski, jakie to mocarstwo poniosło na polach czeskich. Napomnienia p. Hirscha skutkowały, Austrya była reprezentowaną na wystawie paryskiej, ale o wystawie powszechnej w Wiedniu nikt nawet nie chciał słyszeć. Dopiero w r. 1869 i 1870 p. Hirsch w tutejszym *Gewerbeverein* bardzo energicznie dowodził potrzeby urządzenia wystawy powszechnej w Wiedniu. Ministeryum p. Hasnera nie bardzo było skłonnem popierać myśl wystawy, szczególnie minister skarbu p. Brestel obawiał się wysokości wydatków na wystawę; wreszcie gabinet hr. Potockiego wziął w swe ręce urządzenie wystawy i wyjednał u Cesarza wydanie odpowiedniej uchwały.

Według projektu radcy miejskiego Hirscha przyjęto sumę 6 milionów złr. jako koszta wystawy; aby się zaś rząd nie cofnął od odpowiedzialności za wydanie tak wysokiej sumy, za poradą p. Hirscha członkowie stowarzyszenia przemysłowego i Izby handlowej utworzyli tak zwany fundusz poręki i zobowiązali się w razie — gdyby się wydatki łożone na wystawę nie wróciły — wypłacić skarbowi połowę strat poniesionych. W tym celu ci panowie podpisali 3 miliony złr., tj. połowę całej sumy wydatków. Możność straty atoli jest wykluczoną, bo obliczono, że dochody z samych biletów wstępu wyniosą około 3 milionów złr.; nadto statystyczne daty dowodzą, że za 14 dniowych uroczystości strzeleckich w r. 1868 w Wiedniu dochody z podatków niestałych podwyższyły się o 240,000 złr. W czasie wystawy powszechnej na parę milionów nadwyżki z podatków konsumcyjnych liczyć można. Co się tyczy miejsca wystawy zgodzono się na *Krieau* (w Praterze). Właścicielem Krieau jest Cesarz. Przyjmując deputacyę w sprawie wystawy powszechnej zapytał się jednego z członków deputacyi, czy się już zgodzili na miejsce wystawy. „Naszem zdaniem Krieau byłoby miejscem najstosowniejszem" odparł zagadnięty członek deputacyi. „Zapewniam panów" — odpowiedział Cesarz żartobliwie — „że właściciel Krieau nie sprzeciwia się urządzeniu wystawy na tem miejscu."

ła, że stanąć miały na Wiśle. Stracono wiele czasu nadaremnie i koniec końców uchwały Rady m. nie wykonano, bo teraz za późno już na wybudowanie łazienek.

Radca m. Chmurski wniósł, aby sprawę tę obecnie zaniechać, bo niepodobną jest już rzeczą podczas lata bieżącego wystawić łazienki; wniosek ten przydzielono sekcyi ekonomicznej.

Radca m. Schönborn pragnie, aby część z tego funduszu poświęcić na ratowanie tonących i ustanowić na Wiśle nie jednego ale dwóch lub trzech ludzi w tem miejscu; p. Schönborn chciałby także wiedzieć ile ludzi utonęło. Na co odpowiedział mu p. Wyrobisz, że po tej stronie Wisły, która należy do juryzdykcyi m. Krakowa nie zaszedł ani jeden wypadek utonięcia.

W ten sposób załatwiono sprawę łazienek, a raczej sprawy tej nie załatwiono.

Następnie Radca magistratu Dr Szmid wniósł imieniem prezydyum, aby Rada miasta upoważniła prezydenta: 1) do obsadzenia posady adjunkta magistratu po śp. Michniewskim bez rozpisania konkursu; 2) do przyjęcia trzech dyetaryuszów więcej; 3) do rozpisania konkursu na trzech lekarzy miejskich obwodowych z płacą 400 zł. Wszystkie te trzy wnioski Rada przyjęła.

Wreszcie przystąpiono do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem był wniosek sekcyi ekonomicznej, aby przyjąć deklaracyę właścicieli domów Nra 63, 91 i 92 na Piasku co do ustąpienia części gruntów swych realności na utworzenie nowej ulicy między ulicami Karmelicką i Łobzowską za sumę ogólną 8.007 zł., oraz aby upoważnić magistrat do zawarcia kontraktu nabycia tych gruntów i przedsięwzięcia wszelkich kroków, ażeby zajęcie gruntów i otwarcie ulicy jak najspieszniej nastąpić mogło. Powtóre, aby wezwać sekcyę skarbową, by ta na najbliższem posiedzeniu Rady pełnej przedstawiła wniosek, z jakiego funduszu ma być pokrytą należytość za te grunta.

Wcale zbytecznie wywiązała się nad temi wnioskami długa dyskusya, obracano się bowiem ciągle w kółko i powtarzano to wszystko co już raz przy tej samej kwestyi wypowiedziano, kiedy po raz pierwszy była na porządku dziennym. Wtedy bowiem również po długich i nudnych rozprawach zgodzono się, aby sprawę tę odroczyć i potargować się jeszcze z właścicielami. Sekcya to zrobiła, właściciele ustąpili nieco z żądań, zastrzegając sobie atoli, że więcej już nieustąpią. Mimo tak jasnego *dictum*, wracano jeszcze do kwestyj aż do znudzenia omówionych, jak np., że ulica nowa nie potrzebna,— kiedy już dawno uchwała zapadła, że ulica ta ma być poprowadzoną. Po sprowadzeniu rzeczy na właściwą drogę przez Radcę Jawornickiego rozprawy się skończyły i przyszło wreszcie do głosowania, podczas którego wniosek sekcyi przyjęto.

Na wniosek Radcy m. Rzewuskiego odroczono obrady nad projektem uporządkowania miasta i nad projektem nowej ustawy budowniczej do jednego z przyszłych posiedzeń.

W końcu wspomnieć nam jeszcze wypada o dwóch sprawach, z których jedna jest zasadniczą. Między pismami, o jakich sekretarz Rady m. p. Zawiłowski zawiadomił Radę na początku posiedzenia, było także pismo Rady szkolnej krajowej do Prezydenta miasta w kwestyi mianowania nauczycieli miejskich szkół krakowskich. Rzecz tak się miała. Prezydent m. pismem z d. 23 kwietnia b. r. zwrócił Radzie szkolnej krajowej dekrety, wydane od siebie nauczycielom miejskich szkół krakowskich, dołączając przy tem zastrzeżenie, że Rada miasta Krakowa opierając się na swoim statucie, zechce na przyszłość obstawać przy prawach mianowania nauczycieli. Rada szkolna odpisała na to oświadczając, że nie zaprzecza Radzie m. Krakowa prawa mianowania nauczycieli dla szkół krakowskich i badania ich kwalifikacyj przed mianowaniem, co więcej, nie mogłaby nawet mieć nic przeciw temu, gdyby mianowanych o zapadłych w swem łonie postanowieniach co do ich nominacyj uwiadamiała, lecz zarazem zastrzega sobie w myśl ustawy z 14 maja 1869 (§ 50) prawo wprowadzania mianowanych na posady jako publicznych urzędników. Zgodnie przeto z tem oświadczeniem ma na przyszłość gmina m. Krakowa mianowanych nauczycieli Radzie szkolnej krajowej przedstawiać, a Rada szkolna krajowa zastrzegając dla siebie badanie kwalifikacyj mianowanych, wyda im dekrety nominacyjne i poleci władzom szkolnym odebrać przysięgę od mianowanych, czem ich dopiero upoważni do objęcia posad, które im zostały nadane.

Sprawę tę przydzielono sekcyi szkolnej polecając jej, aby porozumiawszy się z sekcyą prawniczą, zdała o obradach swych sprawozdanie i odnośne poczyniła wnioski.

Drugiem pismem, o którem wyżej wspominamy, było sprawozdanie komisyi złożonej z członków Rady m. i Tow. naukowego zajmującej się wyszukaniem miejsc historycznego znaczenia w Krakowie i zaznaczeniem ich dla potomności stosownemi napisami. Komisya po gorliwej i żmudnej pracy poświęconej badaniu faktów historycznych zaszłych w Krakowie, wywiązuje się w sprawozdaniu swojem częściowo z poruczonego sobie zadania i podaje ośm miejsc, które uwiecznić należy napisami, zdaniem komisyi, na płytach z bronzu lanych literami wypukłemi. Miejsca te są następujące: Na wschodniej ścianie wieży ratuszowej ma być umieszczoną tablica uwieczniająca hołd Alberta, margrabi brandeburgskiego, złożony przez tegoż Zygmuntowi I. r. 1525; na kamienicy hr. Wodzickich w rynku ma uwiecznić napis przysięgę Tadeusza Kościuszki w r. 1794; na filarze pierwszym, licząc od kawiarni Wintera w ulicy grodzkiej, a należącym do sztachet przed dawnym gmachem Senatu Rządzącego byłej Rzeczypospolitej Krak. ma być wmurowany napis objaśniający, że w tem miejscu stała niegdyś bursa dla ubogich prawników założona przez Długosza r. 1471, a wskutek zniszczenia rozebrana r. 1842; na placu przed collegium minus i gmachem techniki przy ulicy Gołębiej ma być zamieszczonym na budynku stanąć na przyszłość mającym napis oznaczający, że w tem miejscu stała dawniej bursa Jerozolimska, wystawiona i funduszami opatrzona przez kardynała Zbigniewa Oleśnickiego r. 1453, a przez Jakuba Zadzika na nowo uposażona r. 1637, wierna była przeznaczeniu swemu tj. służyła za mieszkanie ubogiej uczącej się młodzieży aż do roku 1841, pożarem zniszczona rozebraną została w r. 1868; na froncie kościoła św. Jędrzeja w ul. Grodzkiej ma być umieszczony napis tej osnowy: R. 1241. W czasie pierwszego napadu Tatarów na Polskę, gdy wojsko pobite pod Chmielnikiem, Kraków złupiony i spalony, garstka mieszkańców w murach tego kościoła broniąc się, zdołała ocalić życie i mienie, i rzucić postrach na najeźdźców. Na murze pozostałym z kościoła niegdyś św. Ducha, a dotykającym do kościoła św. Krzyża ma wskazywać napis, że w tem miejscu stał kościół i szpital św. Ducha przez błog. Prandotę z Białaczowa bisk. krak. r. 1244 fundowany; napis na domu Nr 385/569 przy ulicy Szpitalnej ma wskazywać, że w tem miejscu założyła szkołę dla ubogich dziewcząt Zofia z Maciejowskich Czeska r. 1623, która to szkoła w r. 1726 na ul. św. Jana przeniesioną została; wreszcie na hotelu saskim od ulicy św. Jana ma być zamieszczonym napis wskazujący, że tu w r. 1572 założony został Zbiór kalwiński *Brogiem* zwany. Burzony i rabowany przez pospólstwo w r. 1574, 1579, 1587, w r. 1591 do szczętu spalony. R. 1623 OO. Bernardyni zbudowali kościół Niepokalanego Poczęcia NMP. (żłobek) i klasztor. R. 1806 na hotel przerobiony.

Prócz tych napisów nowych, komisya zaleca odnowienie także kilku już istniejących.

Komisyi tej przewodniczy Radca m. Dr Hoszowski, sekretarzem jest prof. Wł. Łuszczkiewicz. Sprawozdanie powyższe przydzielono sekcyi właściwej do orzeczenia.

Po posiedzeniu publicznem odbyło się posiedzenie tajne, na którem mianowano p. Sylwestra Kulskiego pisarza przy kasie miejskiej, adjunktem kasowym.

Wiedeń 24 lipca. W skutek wiadomości pojawiających się w dziennikach o bliskiem zwołaniu sejmów pisze *Prager Abendblatt*: „Nie jest to bynajmniej frazesem ani przesadą, jeźli twierdzić będziemy, że od przebiegu przyszłej sesyi sejmowej zależy nietylko pomyślność i niepomyślność poszczególnych krajów, ale także całego państwa. Jeźli sejmy pojmą ważność chwili, jeżeli okażą się przejętemi wielkością swego zadania, jeźli kierować się będą nie osobistą sympatyą lub antipatyą, nie uprzedzeniem i zakorzenionemi przesądami, lecz duchem zgody i wszechstronnej uprzejmości, wtedy przyszła sesya sejmowa okaże świetny zwrot w historyi austryackiej, wtedy zakwitnie nowa era pokoju wewnętrznego, i niezachwianego rozwoju wolnego dla wszystkich krajów i ludów naszego wielkiego cesarstwa. Jeźli się to jednak nie stanie, jeźli sejmy woleć będą tracić czas na drobiazgowych rozterkach narodowych i bezpożytecznych sprzeczkach, jeźli zamiast chęci ugodnych wniosą do sali obrad niepolityczne rozjątrzenie, wtedy — niech nam wolno będzie nie kończyć, gdyż każdy na palcach wyliczy skutki takiego postępowania.

Prager Abendblatt uważając sejm czeski za punkt ciężkości przyszłej sesyi, a nawet chwilowo za punkt ciężkości wewnętrznego położenia politycznego Austryi, pisze dalej: „Jeźli się powiedzie doprowadzić do ugody w Czechach obu szczepów, wtedy wszystko inne, choćby się wydawało jak najwięcej trudnem i zawikłanem, będzie tylko podrzędną, żadnym prawie trudnościom nieulegającą sprawą. Bo jeźli raz przywróconą będzie zgoda między Czechami i Niemcami, oraz znalezioną droga, na której zaspokojone będzie żądanie jednych i drugich bez naruszenia obowiązujących zasad prawnych konstytucyjnych, wtedy i inne narodowości i stronnictwa nie będą stawiały przeszkód wszechstronnej ugodzie.

Dwóch rzeczy nie powinni Czesi i Niemcy pominąć, przystępując do swego wielkiego zadania. Najprzód, że życzenie pokoju u ludu jest tak silnem, iż ciężko ten wobec niego zawini, kto się sprzeciwi jego chęciom do zgody, czy to przez ciągłe upieranie się przy prawie, czy z innych powodów. Tyle jest i tak licznych, a niezaprzeczalnych objawów, iż ludność sławiańska i czeska życzy sobie zgody — choćby kosztem jednego lub drugiego dotychczas uporczywego żądania — że objawów tych nie mogą i nie powinni ignorować sumienni reprezentanci ludu, jeźli nie chcą, aby lud poza swymi reprezentami sam ujął w rękę ugodę.

Powtóre niemniej ważnym jest fakt, że nie tylko korona dąży całą siłą do pokoju, — kładą przecież monarsze w usta słowa prawdziwie ojcowskie: „Zaprowadźcie pokój między ludami Mojemi" — lecz że u steru znajduje się obecnie rząd, który w przychylności swej dla stronnictw opozycyjnych poszedł dalej niż się to działo dotychczas, którego właściwym celem jest ugoda na zasadzie konstytucyjnej, i którego chęci ugodne uznają nawet jego przeciwnicy. Jeźli temu rządowi nie uda się doprowadzić do ugody, natenczas dowodem to będzie, że takowa na teraz w ogóle jest niemożebną, a odpowiedzialność za to, co się później stanie, spadnie znowu na tych, co przez upór swój wszelką uniemożebnili zgodę".

— Urzędowa *Wiener Ztg* podaje następującą ustawę:

Ustawa z 6 lipca 1871
o sprzedaży nieruchomości majątku państwa.

Zgodnie z uchwałą obu izb Rady państwa rozporządzam, co następuje:

§ 1. Upoważnienie udzielone Mojemu ministrowi skarbu ustawą z 12go kwietnia 1870 (D. u. p. N. 53), według którego w ciągu roku 1870 i 1871 przedmioty nieruchomego majątku państwa, z których każdego wartość szacunkowa nie przewyższa sumy 25.000 złr. aż do ogólnej sumy $\frac{1}{2}$ miliona złr., sprzedane być mogły bez poprzedniego specyalnego pozwolenia Rady państwa, z tym jedynie warunkiem, by sprzedaż każdego przedmiotu później usprawiedliwioną została, rozszerza się w ten sposób, że przedmioty te sprzedawane być mogą aż do osiągnięcia ze sprzedaży miliona złr.

§ 2. Ministrowi skarbu poleca się wykonanie tej ustawy.

Ischl 6 lipca 1871.

Franciszek Józef mp.
Hohenwart mp. *Holzgethan* mp.

Francya.

Rzadko dają się słyszeć obecnie głosy Bonapartystowskie. Jako symptomat usposobień tego stronnictwa podajemy list z *Gaulois*, przesłany temuż dziennikowi przez p. Pawła Cassagnac:

Panie Redaktorze! Napotykam w dzienniku pańskim następujący wyjątek, na który pozwolisz mi pan odpowiedzieć:

„W mieście tłoczyło się wojsko wszelkiej broni, rozprószone bez ładu w ulicach i na placach publicznych. Tłum ten w którym uderzało zerwanie węzłów karności, wydawał głuchy szmer. Żołnierze w podartych mundarach wałęsali się bez celu. Nagle powstał ruch w tej masie. Przejeżdżał powóz zaprzężony *à la Daumont*. Siedział w nim człowiek w ubiorze cywilnym z wielką wstęgą legii honorowej. Dreszcz przebiegł szeregi: był to cesarz. Rzucał on około siebie owo spojrzenie zimne, które zna każden Paryżanin. Twarz jego była znużona, lecz nie drgnął żaden muszkuł owej bladej twarzy. Cała jego uwaga zdawała się być zwróconą na cygareto, które zwijał w palcach. Nie zgadywano, co zamierza uczynić. Obok niego i przed nim mówiło półgłosem trzech jenerałów. Powóz postępował zwolna. Przestrach i gniew otaczały powóz, który uwoził z sobą cesarstwo. Wychylano naprzód głowy, aby ujrzeć Napoleona III i jego sztab główny. Odezwał się głos: niech żyje cesarz! głos jedyny. Cały ten tłum zbrojny i milczący przeczuwał nieszczęście. Człowiek jakiś wyskoczył przed konie, i chwytając za nogi trupa leżącego w środku ulicy, pociągnął go gwałtownie na bok. Powóz przejechał; tłuchlałem..."

Wyrazy te o Sedanie podpisał p. Amadeusz Achard, oficer legii honorowej pod cesarstwem, jeden z ludzi, którzy talentem i charakterem najwięcej przynoszą zaszczytu dziennikarstwu. Z tego tytułu pospieszam sprostować u niego to, czembym u kogo innego tylko pogardził.

Opowiadanie to jest całkiem niedokładne; —jest to rycina Epinala, napuszczona silnemi farwy i bez żadnego podobieństwa rysunku.

Towarzyszyłem cesarzowi aż do powozu, gdy wyjeżdżał, aby się oddać jeńcem, jak towarzyszyłem mu ze strzelbą przez plecy na pole bitwy. Byłem tam, widziałem, a moje słowo prostego żołnierza może mieć równą wagę, jak jakiebądź inne słowo w czystej kwestyi faktu, któremu byłem obecny.

Rok już, jak się nie zajmuję polityką; raz, raz jedyny w głębi okropnego mego więzienia podniosłem głos, aby zawołać z całej siły, że ja, którego posądzano o spisek za granicą, stawiam zawsze wyżej kraj nad cesarstwo, patryotyzm mój nad moje sympatye. Wyrwały mi się nawet słowa bardzo twarde; byłem jeszcze pod wpływem hańby narodowej. Goryczy tej i surowości chwilowej nie żałuję dziś, gdyż dają mi one prawo obrony cesarza w jednym punkcie, w którym jest bez zarzutu, mówię tu o Sedanie.

Nigdy nie zaprzeczałem błędów cesarza, a stronnictwo cesarskie, jedyne zresztą, do którego mam zaszczyt należeć, uważało to za odstępstwo, co u mnie było tylko szczerem wyznaniem i lojalnością. Fetiszyzm w polityce jest więcej niż głupstwem, jest niebezpieczeństwem. Uderzając na to, co było złem u cesarza, i broniąc tego, co w nim jest dobrem, trzymałem się drogi, która jest najprostszą. Energicznie i nieodwołalnie wcielony w idee napoleońskie, czerpię w wspomnieniach tego, co dlań uczyniłem, a szczególnie w pewności tego, co wkrótce uczynię, siłę stawienia czoła temu, co jest najniebezpieczniejszem w stronnictwie, to jest przyjaciołom, i usiłowania zjednać mu tryumf pomimo ich woli.

To wyraziwszy wracam panie! do opowiadania p. Amadeusza Achard, opowiadania, które ma pretensyę dokładnego odtworzenia postawy cesarza po kapitulacyi sedańskiej.

Nie będę się cofał, pojmiesz pan, do przyczyn, do początku wojny, powiem tylko o jej skutkach.

Podałeś pan kartę o Sedanie. Pozostaje w Sedanie z panem.

O godzinie 11ej zrana bitwa była stanowczo przegraną. Zamknięci i prowadzeni jak barany w wąwozy i mielizny, bez rozkazów, bez żywności bez amunicyi, bez planu, rażeni z siedmiuset paszcz działowych, które miotały na nas ogniem o 4y do 5ciu kilometrów, otoczeni przez czterykroć sto tysięcy ludzi, którzy pod osłoną swych dział chronili się przed naszemi kulami i naszemi bagnetami, wrzuceni zostaliśmy do miasta.

Byłem niestety! obecnym punktom przedugodnym i zawarciu kapitulacyi. Filip Massa, Lauriston i ja wybuchnęliśmy głośnym płaczem pod drzwiami pokoju, gdzie się podpisywała owa hańba.

Jakież więc było postępowanie cesarza przed, podczas i po bitwie?

Przed kapitulacyą nie dowodził on wcale, nie wydawał żadnych rozkazów. Marszałek Mac-Mahon zbyt jest lojalnym, aby tego nie przyznał. Piastując aż do końca rolę monarchy parlamentarnego, cesarz był obecny, lecz nie nadawał kierunku. Jak byk ugodzony maczugą w d. 17 sierpnia, miał on paść pod Sedanem.

Nie mając już prawa w nic się mieszać, przebiegł on pole bitwy w orszaku kilku wiernych, marnując podziwu godną lecz płonną odwagę. Wyszedłszy jako Napoleon 2 grudnia 1852 przedzierzgnął się w Ludwika Filipa 2 września i skutkiem dobrowolnej i nierozsądnej abdykacyi, fiakier pierwszego, zastąpiony był powozem *à la Daumont* drugiego. Straszne rozwiązanie dla tych dwóch ludzi tak wsławionych pod Valmy i pod Solferino.

Po bitwie pozostał tym samym zachowując sytuacyę neutralną, ową sytuacyę, którą zdobią nazwą parlamentarnej, a która jest tylko sytuacyą bezwładności abdykacyi.

Wszysko skończyło się; nie chodziło tu już o to co się powinno uczynić, lecz co się uczyni, Jeżel nie trzeba było iść do Sedanu, w chwili gdy się tam znaleziono, nie pozostało nic innego, jak kapitulować. Bić się było niepodobieństwem; bijąc się daje się i bierze, tu wszystko się brało a nic się nie dawało; każda godzina kosztowała nas dziesięć tysięcy ludzi, a ani jeden kask pruski nie mógł spaść pod naszemi bezsilnemi kulami.

Wtedy cesarz popełnił błąd, błąd ogromny, że że się mieszał do kapitulacyi, która nie jego lecz kogo innego dotyczyła, to jest tych, którzy nas szalenie na tę rzeź powiedli. Zdjęty żywą litością dla tej armii żywcem leżącej na cmentarzu, uczynił to co niewiedzieć kto byłby zmuszony uczynić, kazał białą chorągiew wywiesić.

Dla nieświadomych i namiętnych nie potrzeba było więcej. Wszystko spadło na niego; kozioł ofiarny, odpowiedzialny za całe niedoświadczenie Mac-Mahona, za całą szaloną zuchwałość Wimpffena, za nieprzezorność intendentów, za niegodziwości tchórzów, niezdolnych, zdrajców, wygnany został z Sedanu do Kasselu, z Kasselu do Chirlshurst.

Gdyby był pozostał w swej roli, gdyby się dalej w nic nie mięszał, gdyby był dozwolił, aby czterdzieści tysięcy ludzi więcej padło pod rozwalonemi murami, brzemie kapitulacyi nie ciężałoby dziś na nim, kapitulacyi, za którą jest może odpowiedzialnym, lecz za którą nie ma na sobie winy pod żadnym względem.

Jeżeli wygnanie jest dostateczną karą dla niego, na cóż zasługują wszyscy ci ludzie z złotemi haftami, których spotykam na bulwarach, którzy dozwalali nam mrzeć z głodu, którzy przez swą głupią próżność doszli do tego, że nas wydali na pastwę, jak podłe bydło, idące na rzeź, gdyśmy nie mieli nawet możności dać się zabijać.

Kiedyż nastąpi wielki podział odpowiedzialności w tej sromotnej awanturze? Uderzajcie w cesarza, jeżeli jesteście nie ubłagani, lecz z kolei odsłońcie wasze piersi, wy wszyscy, których czeka rozstrzelanie za brak odwagi, patryotyzmu i światła.

Wkrótce dzień nadejdzie i oczekuję go z niecierpliwością, w którym stanie się światło co do tego, co się działo, w którym rozpocznie się historya, historya spokojna, jasna, bezstronna, zastępująca pamflet szkaradny i brudny.

Co teraz powiedzieć o postawie miasta, o zimnem spojrzeniu, o wiecznem cygarecie, o tłumie zbrojnym, o gniewie tego tłumu i o nieodzownym trupie, kończącym koniecznie każde opowiadanie dramatyczne.

Byłem, powtarzam, po za cesarzem, aż do opuszczenia miasta. Był w ubiorze wojskowym; płakał i w całym tłumie napotykał ogólną litość. Każdy z nas wiedział bardziej niż ktokolwiek inny, że odnosił karę za swoje zaufanie, za swą wiarę w niegodnych ludzi, którzy go otaczali.

Byliśmy rozbrojeni i druzgotaliśmy przedwcześnie raczej nasze karabiny, niżbyśmy je składać mieli w ręce nieprzyjaciela. Potrzeba szczególnej czułostkowości opowiadającego, aby się zajmował trupem poległego przypadkiem, gdy 25,000 ludzi pokrywało równiny Bazeille i wzgórza Givonny.

Zakończę list ten zbyt długi jednym słowem panie!

Widocznie cesarz równie jak ja, równie jak wszyscy towarzysze, popełniliśmy błąd, żeśmy tam nie polegli. Niewidzielibyśmy hańby Metzu i Paryża, hańby Maus i innych porażek i mielibyśmy bolesną pociechę, że sami jesteśmy winnymi. Lecz jeżeli co pocieszać nas może, że jeszcze żyjemy, to myśl, że kiedyś, rychło, jak się spodziewam, my, którzy przenieśliśmy wszelkie hańby, wszelkie boleści, możemy wrócić tam z czołem bladem od tej zimnej namiętności, która się nazywa zemstą i że albo zmyjemy we krwi tę plamę z naszej chorągwi, albo pozostaniemy tam wiecznym snem uśpieni, zostawiając nasze zbielałe kości, jak punkta wytyczne dla następnych pokoleń.

Paweł Cassagnac.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lipca. Dziś przed południem przejechał przez Kraków Namiestnik Galicyi hr. Agenor Gołuchowski. Na dworcu kolei powitał go delegat Namiestnictwa szambelan Bobowski. Władze tutejsze nie były jeszcze zawiadomione o przejeździe Namiestnika.

— Między obu wieżami maryackiego kościoła urządzają rusztowanie dla poprowadzenia nowego drutu zegarowego, który umieszczony będzie w żelaznéj rurze, dotychczasowe bowiem drewniane łożysko, w którem drut spoczywał, zgniło.

— Z powodu deszczu nie było dzisiaj drugiéj próby ze żniwiarką „Ceres" na polach Olszy.

— *Gaz. Narodowa* i *Dziennik Polski* mają ten niezwykły w dziennikarstwie zwyczaj, że przedrukowują nasze artykuły przeglądowe i uwagi bez przytoczenia źródła. *Dziennik Polski* cytuje nas wtedy tylko, gdy się z nami spiera. Teraz znów oba te dzienniki biorą z nas „Spisek Neczajewa", który nie jest wcale prostym przekładem z dzienników rosyjskich.

— Odbieramy od p. Żychlińskiego *czwartą* listę składek:

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu złożyli daléj: pp. Michał hr. Orłowski z Wołynia 100 złr. (1 akcya), Stefan hr. Zamoyski z Wysocka 200 złr. (2 akcye); ofiary dobrowolne dali. pp. poseł Leon Chrzanowski 10 złr., K. 1 złr., R. 1 złr. Ogółem wpłynęło dotąd *2,459 złr.* i *10 talarów.*

Teodor Żychliński.

— Donoszą nam z Wieliczki, że Rada gminna na wiadomość o nominacyi hr. Gołuchowskiego namiestnikiem, uchwaliła jednozgodnie na wniosek burmistrza wygotować do Namiestnika adres, a górnicy zażądali, aby w nim nie pominięto ich życzeń. Wieczorem oświetlono miasto i muzyka górnicza grała na mieście.

— **Lesko** 21go lipca.

Dnia 16 b. m. urządzili pp. B. synowie tutejszego wiceburmistrza i aptekarza zabawę na cel dobroczynny, podobno na pomnożenie kasy pożyczkowéj dla mieszczan. Zabawę urozmaiconą tańcami, ogniami sztucznemi bardzo udatnemi i na łące nad Sanem spalonemi, zakończył pochód z pochodniami przy oświetleniu ogniem bengalskim. Poczem się goście udali do teatru, w którym p. Wołłowicz, bawiący tu z towarzystwem artystów dramatycznych, dał „Wiesława" i połowę czystego dochodu dołożył do zebranych na zabawie około 800 złr. Tak świetny rezultat mógł być osiągniętym, gdyż pp. B. łożonych znacznych wydatków od zebranéj kwoty nieodciągnęli, i takową w zupełności wraz ze swą pracą poświęcili, aby przynieść ulgę swym współobywatelom, zagrożonym upadkiem handlu przez budowę dworca kolei w półmilowem oddaleniu od miasta. P. Wołłowicz ze swem towarzystwem uprzyjemnia miastu i okolicy wieczory, nietylko dobrą grą artystów, ale i doborem sztuk naszych wielkich pisarzy dramatycznych, tudzież przekładami celujących zagranicznych.

— Czytamy z *Dzienniku Poznańskim* z 25go b. m.: Wczoraj odbyła się w tumie konsekracya księdza prałata Janiszewskiego na biskupa w Eleusis *in partibus infidelium* i sufragana archidyecezyi poznańskiéj. Ceremonii dopełnił ksiądz arcybiskup hr. Ledóchowski w asystencyi księdza Marchwicza, biskupa chełmińskiego, i księdza Cybichowskiego, biskupa sufragana archidyecezyi gnieźnieńskiéj. Ceremonia odbyła się wśród niesłychanego natłoku wiernych.

— W Warszawie umarł Julian Błeszczyński urzędnik komitetu cenzury, współpracownik „Encyklopedyi powszechnéj", w któréj opracowywał heraldykę polską. Pisał monografię historyczno-genealogiczną rodziny Kossakowskich i wydał krytyczny rozbiór herbarza Wilczyńskiego w *Bibliotece Warszawskiéj.*

— Wczoraj zastrzelił się we Lwowie w koszarach Bazyli Szczerhina, szeregowiec 80 pułku piechoty, z niewiadomego powodu.

— *Gazeta Kielecka* pisze:

Przed niedawnym czasem wikaryusz kielecki ks. G., wezwany do umierającej włościanki w Szydłówku, po odbytym obrządku usłyszał rozmowę przygotowanej na drogę wieczności staruszki ze swą córką, w języku zupełnie obcym. Zapytana włościanka jakiej, mowy używa, oświadczyła, że jest hiszpanką wywiezioną ze swego kraju, jako żona napoleońskiego żołnierza, będącego rodem z Szydłówka, po którego śmierci pozostawała w tej wiosce i nauczyła córkę swej rodzinnej mowy.

— Dzienniki rosyjskie zawierają ciągłe skargi na brak wszelkiego dozoru pod względem bezpieczeństwa własności na kolejach żelaznych rosyjskich. Kradzieże

---

Kierownictwo naczelne i urządzenie wystawy powierzył Cesarz dotychczasowemu konsulowi austryackiemu w Paryżu baronowi Schwarzowi, który już od sześciu tygodniu bawi w Wiedniu. Rada państwa uchwaliła 6-milionowy kredyt na wystawę, wszystkie rządy oznajmiły w drodze urzędowej, że bardzo chętnie wezmą udział w wystawie wiedeńskiej w r. 1873 odbyć się mającej. Sprawa wystawy więc na seryo jest posuniętą, a jednak od chwili przybycia barona Schwarza nie widzimy żadnych śladów rączej czynności i przyśpieszenia wystawy. Według pierwotnego projektu, w jesieni miał już stanąć gmach wystawy, który rok przed nadejściem przedmiotów na wystawę przeznaczonych musi być gotowym, aby go oglądać i przeznaczeniu odpowiednio urządzać można. Czy gmach ten stanie jeszcze tego roku, skoro budowa jego dotąd nie rozpoczęta? — wątpimy.

Zaledwie zaczęto robić pierwsze kroki około urzeczywistnienia myśli wystawy powszechnej, dzienniki wiedeńskie podniosły podejrzany trochę okrzyk boleści, dopominając się zaradzenia brakowi mieszkań w czasie wystawy. Mówimy podejrzany krzyk boleści, bo nie przywykliśmy tutaj do zapału dziennikarskiego bez podstaw brzęczących. Złoty cielec jest tutaj osią smutku i uciechy. Tam, gdzie się można spodziewać *Beteiligung* (wyraz ten przeszedł w przysłowie, słowo polskie „udział", „uczestnictwo" w zyskach pieniężnych nie oddaje tak dobrze myśli zawartej w wyrazie niemieckim, a raczej wiedeńskim), gdzie więc się można spodziewać *Beteiligung*, tam znajdą się zawsze argumenta w obronie każdego projektu, każdej idei, każdego uczucia. Jeżeli nie — to nie. W takim razie są niewzruszeni w zasadach i postanowieniach. Kto zna stosunki tutejsze, nie znajdzie tak błachem twierdzenia pewnego dowcipnisia, że ugoda czeska pomimo wszystkich barykad konstytucyi grudniowej, nie byłaby dziełem tak trudnem, gdyby jej przeprowadzenie poruczono jakiemuś towarzystwu akcyjnemu, gdyby kursa ugody czeskiej na giełdzie ogłaszano, a dzienniki postarałyby się z pewnością nie tylko o to, aby akcye stały *al pari*, ale nawet o znaczne *agio*, bo *Beteiligung* wypadłoby bardzo świetnie. Prowadzenie wojny o niepodległość Polski, nawet o przywrócenie władzy świeckiej Papieża, oddane towarzystwu akcyjnemu, nabrałoby od razu wielkiej popularności.

Lecz odstąpiłem od przedmiotu. Nazwałem jęk boleści za mieszkaniami podejrzanym. Otóż pokazało się, że jęk ten boleści wydano, aby przygotować grunt dla rozmaitych stowarzyszeń akcyjnych i banków, zawiązanych celem budowy „tanich" mieszkań. Trzeba było przez parę tygodni dowodzić, jak gwałtowną jest potrzeba nowych domów i mieszkań, aby potém wychwalać wysoką wartość nowych przedsiębiorstw akcyjnych i banków, zabierających się do budowy nowych domów mieszkalnych.

Nie zaprzeczamy bynajmniej, że brak mieszkań szczególnie dla niższych warstw czuć się daje, ale potępiamy tylko sposób robienia reklamy. Brak mieszkań jest wielki, jak o tem świadczy świeżo wydana broszura p. Henryka Reschauera. W terminie zmiany mieszkań w Wiedniu zwykle parę tysięcy osób na przedmieściach zostaje przez kilka dni bez przytułku. P. Reschauer przedłożył Radzie miejskiej projekt wybudowania nowej dzielnicy miasta dla biedniejszych warstw ludności. Na przestrzeni 2000 morgów w Kaiser Ebersdorf (za Wiedniem) ma stanąć 24,000 małych domków po 2000 złr. Mają one być wolne od podatków i mieścić w sobie tylko po jednem mieszkaniu po 150 złr. rocznie. Nowa dzielnica miasta ma być połączoną z miastem za pomocą konnej kolei żelaznej lub kolei parowej, która za bardzo niską opłatą (5 centów) ma odwozić każdego z nowej dzielnicy do Wiednia.

Brak mieszkań w związku z statystycznemi wykazami co do nowo powstałych domow w Wiedniu świadczy o niezwykłym wzroście ludności. W całym Wiedniu w r. 1867 było 10,218 domów z tych wypada na samo miasto 1218, na przedmieścia 9000. W wieku bieżącym tj. od r. 1801 do 1816 wybudowano w mieście 402, na przedmieściach 4254 nowych domów, tj. w mieście $\frac{1}{3}$ część, na przedmieściach blisko połowę wszystkich budynków, z czego wynika, że w mieście $\frac{2}{3}$ części, na przedmieściach połowa domów są budynkami z wieków dawniejszych. Wnosząc z wielkiej ilości nowych kamienic, wybudowanych właśnie w ciągu ostatnich 4ch lat, rzec można, że Wiedeń posiada obecnie około 12,000 domów.

Tylko kronikarzowi wolno robić takie skoki, jak od statystyki budowniczej w Wiedniu do sejmu lwowskiego. Mostem zapełniającym tę daleką przestrzeń jest kanclerz hr. Beust. Sejmowi lwowskiemu zagraża strata. Hr. Beust chce się zrzec mandatu z Izby handlowej w Brodach i powrócić do swej pierwotnej miłości, do Reichenberga. Mandat brodzki nie ma zapewne wielkiej wartości w oczach kanclerza, bo nigdy nie widział ani swego okręgu wyborczego, tj. miejsca, gdzie otrzymał mandat, ani też owego zgromadzenia, gdzie się wypełnia mandat poselski. Nie chciał też pójść za radą owej złośliwej damy polskiej, nie chciał wypocząć między wyborcami w Brodach, a zatem woli zapewne pojechać do Reichenberga, gdzie się nawet z wyborcami swoimi porozumieć może w języku krajowym. *Finita comedia.*

Mój znajomy, przed którym się żaliłem na te ponowne wybuchy szalonej miłości centralistów do kanclerza, pocieszał mnie nadzieją, że hr. Beust zawiedzie swoich przyjaciół tak dobrze drugi raz, jak ich zawiódł pierwszy raz, i przypomniał mi czasy, kiedy hr. Beust był posłem z Izby handlowej miasta Reichenberga, a mimo to przyczynił się do upadku p. Hasnera i jego kolegów. Przytoczył mi także ciekawy epizod z owych czasów. P. Beust tego samego dnia, kiedy p. Hasner dostał dymisyę, pojawił się wieczorem w salonie księżnej Lori (tak ją cały Wiedeń nazywa) Schwarzenberg. Zapytana przez kanclerza, czy dziś zadowolona z niego, księżna odparła z uśmiechem serdecznym, klepiąc go wachlarzem po ramieniu: „*Vous êtes un bijou!*" Ale czasy się zmieniają. Przed zamknięciem Delegacyi kanclerz zapytał się jednego z przychylnych mu osobiście, lecz niezadowolonych z jego polityki delegatów (zdaje nam się, że polskiego), czy zabierze głos przy rozprawach nad polityką zagraniczną, na co delegat odparł: „*Je vous suis trop devoué, pour parler.*"

są tam tak częste, że nikt nie jest pewnym swoich rzeczy. Dzienniki rzeczone mniemają, że ze strony urzędników kolei nie ma dostatecznego dozoru. Nam jednak zdaje się, że kradzieże te odbywają się nie przez obcych złodziei, lecz przez służbę kolei i że są w nie wmieszani ci, co służbę nadzorować obowiązani.

— *Paris-Journal* donosi, że pani Dudevant, znana w świecie literackim pod imieniem Georges Sand, niebezpiecznie jest chora na zapalenie krtani.

— W Aradzie zakończyły się produkcye na linie w lasku za miastem śmiercią skoczki. Eufrozyna Braatz alias Rost, spadła z liny z wysokości około 6 sążni, w chwili, gdy siadłszy na środku liny oczekiwała zbliżenia się swego towarzysza, który właśnie na linę wchodził. Nie schwyciwszy drąga, który złożyła na kolana, padła całem ciałem na ziemię i w skutku wewnętrznego krwotoku, w pół godziny żyć przestała. Policya zabrała linę, gdyż miało się okazać, że była w samym środku przerznięta.

— Telegram z Nowego Jorku doniósł, ze 22go w arsenale w Washingtonie wyleciała prochownia w powietrze, i że szkoda wynosi milion dolarów. Przyczyną téj wielkiéj szkody było to, że w skutku wybuchu powstał pożar.

— Dnia 22 i 23go lipca piękna pogoda; termometr dnia 22 doszedł do 10°.8 od 20°·0, zaś dnia 23 do 25°.0 od 9°.2 R. Barometr ciągle idzie na dół; dnia 24 lipca o godz. 6éj rano stan jego był 326·92, termometru + 15°.4 R. Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 29 lipca, Śéj Anny Matki Najświętszéj Maryi Panny.

Sprawy sądowe.

Spisek Neczajewa.
(Ciąg dalszy).

Przewodniczący wzywa Floryńskiego do poczynienia zeznań.

Floryński. Przybyłem do Moskwy w r. 1869 celem wstąpienia do Instytutu technicznego, szukałem więc tam znajomości, a przypomniawszy sobie, że Nikołajew chwalił mi przedtem Uspieńskiego i Pryżowa, zaznajomiłem się z nimi. Nigdy od obu nie słyszałem o żadnem stowarzyszeniu, a dbałem o te znajomości dla celów osobistych, ponieważ Uspieński dostarczał mi książek, a Pryżow obiecał mi pomagać materyalnie.

Razu jednego Uspieński mię spytał, czy Pawłow, którego raz u niego widziałem, jest rzeczywiście Neczajewem? potwierdziłem to ponieważ Neczajewa poznałem. Potem mu rzekłem, ze się pragnąłem zaznajomić w akademii z Dołgowem, ale mi Uspieński odradzał, mówiąc, że to nie taki dobry człowiek, za jakiego jest uważany; w skutek tego zaniechałem mego zamiaru.

Przew: Uspieński mówił o panu, żeś pan odwoził pewną osobę przyjeżdżającą od komitetu, co pan odpowiesz na ten zarzut?

Floryński. Było to 2 października 1869 r., kiedy Neczajew mię wywołał z lekcyi w akademii i prosił, abym pojechał do księgarni Czerkiesowa i przywiózł z tamtąd oficera, z którym on obiecał się widzieć, a że mi dał na drogę rubla, a ja będąc w biedzie wiedziałem, że mi jeszcze pozostanie 25 kop. w kieszeni, więc się zdecydowałem. Oficer ten Lichutyn mówił mi, że przybył z Petersburga z Neczajewem. Wtedy raz pierwszy dowiedziałem się, że człowiek znany mi pod nazwiskiem Pawłowa, jest Neczajewem. Było mi to bardzo niemiło, bo słyszałem o Neczajewie z powodu zaburzeń studentów w Petersburgu, i obawiałem się, aby nie podmówił moich kolegów do jakiego głupstwa. Tenże Lichutyn mówił mi o kółku znajomych studentów Neczajewa, z którymi ostatni chciał mnie poznać — nawet obiecał objaśnić, co to za kółko ludzi, ale obietnicy nie dotrzymał.

Chciałem wówczas zerwać zupełnie wszelkie stosunki z Neczajewem. Jakoż kiedy Neczajew mię zapytał czy nie znam kogo, coby miał ochotę jechać w charakterze sekretarza z jednym z jego znajomych, ja stanowczo się wymówiłem, i potem już go nie widziałem.

Przew. Czyś pan przepisywał co dla Neczajewa?

Flor. Tak jest, było to 16 czy 17 października. Spałem, ktoś mię budzi bez żadnej ceremonii, patrzę a to Pawłow czyli Neczajew, i prosi mnie, abym mu coś przepisał. Zasiadłem do pisania, raptem mi przyszła myśl, czyli on mi nie daje czasami pisać coś, co by mieć mogło dwuznaczną treść. Wstałem, ale mię zatrzymał. Byłem rozdrażniony jego postępowaniem do najwyższego stopnia, jednak usiadłem powtórnie i pisałem. Zapewne moje wzburzenie przyczyniło się do tego, że nie wiedziałem nawet, com pisał.

Przew. Czyś pan przepisywał, czy pisał za dyktowaniem?

Flor. Dyktował mi po słowie nadzwyczaj powoli, ale to nie trwało długo; potem dopiero przepisałem dla niego coś napisanego po małorusku. W śledztwie zeznałem, że to była proklamacya; było to wszakże tylko przypuszczenie, które podniosłem do faktu, także mówiłem, że ta odezwa była pisana przez Pryżowa. Nie znam charakteru pisma Pryżowa, a zeznanie opierałem tylko na tem, że mi Neczajew rzekł oddając rękopis: oto co napisał Pryżow. Treści tej zapewne proklamacyi nie znam, gdyż po małorusku nie umiem. Kiedy mi w śledztwie przedstawiono odezwę „do gromady“ to ja nawet i tego nie zrozumiałem. W każdym razie nie mogę oświadczyć się za tem, czy to były pisma przestępne, czy nie, czy to była proklamacya czy nie.

Następnie wyjaśnia oskarżony, że poznał Neczajewa w wiosce Iwanowie r. 1868, ale tylko w oknie; wydał mu się młodym człowiekiem, noszącym świecące guziki na surducie i czapce. Potém we wrześniu 1869 r. gdy był już studentem w Moskwie, poszedł do ogrodu i spotkał jakiegoś pana. Ten wprost mię nazywa po imieniu. Patrzę nań kto to taki, on odpowiada: Pawłow znajomy Uspieńskiego. Czego pan żądasz? Niczego, chciałem się z panem poznać, chodźmy więc do pokoju. Zaprowadziłem go do pokoju, on mię zaczął rozpytywać o akademię, o moich znajomych pomiędzy studentami, po co przyjechałem, czy mam jakie środki do nauki i jakie moje na przyszłość widoki? Mam zwyczaj być zawsze szczerym, wobec każdego jako tako wyglądającego na porządnego człowieka, więcem mu odpowiadał na wszystkie pytania. On mię żałował, że mam mało pieniędzy na utrzymanie, ale o niczem innem nie mówił. Nazajutrz czy za dwa dni przyszedł on powiedzieć mi, iż jego znajomy potrzebuje nauczyciela, a Mawrycki student akademii duchownej kijowskiej mówił mu właśnie, że chciałby dawać lekcye, on pragnąłby zrobić to dla Mawryckiego, ale nie wie jak; w końcu prosił mnie, abym pojechał zawiadomić o tem Mawryckiego i obiecał dać 10 rubli na drogę. Lekcye jeszcze nie były rozpoczęte, wiedziałem, że mi się z tych pieniędzy coś okroi, a byłem w biedzie, więcem przystał. Przytem u Mawryckiego były moje książki; znałem go dobrze, kolegowaliśmy bowiem ze sobą we włodzimirskiem seminaryum, chciałem mu więc oddać przysługę, on człowiek niebogaty. Kiedym przyszedł do Uspieńskiego, Pawłow czyli Neczajew dał mi list do Mawryckiego, wziął od Uspieńskiego 10 rubli i oddał mi takowe, przytem dał mi jeszcze jakiś zwitek także dla Mawryckiego i prosił, abym go przywiózł ze sobą, gdyż osoba potrzebująca nauczyciela nie będzie bawiła więcej dwóch dni w Moskwie. Siadłszy na kolej otworzyłem zwitek, czułem się do tego w prawie, i tam znalazłem odezwy: „zemsta ludu“, „do studentów“ z podpisem „wasz Neczajew“, z odczytania przekonałem się, że to rzecz przeciwna prawu i podpisana przez Neczajewa. Zacząłem rozmyślać nad tem i inżynier Pawłow wydał mi się bardzo podobnym do Neczajewa, zacząłem też podejrzywać Pawłowa, czy nie wrócił on z zagranicy z proklamacyami. Było mi to niemiło, że mam polecenie przewożenia odezw, więcem podarł w kawałki wszystko, nawet i list do Mawryckiego. Niemniej wszakże dojechałem do Mawryckiego, ten mi powiedział, że zna Neczajewa, ale że to bardzo zły człowiek. Jak to? A zarzucał mnie proklamacyami z Genewy: ja je zaraz oddałem rektorowi, a ten gubernatorowi Katakazi. Wziąwszy książki swoje powróciłem do Moskwy i oświadczyłem Pawłowowi, że Mawryckiemu oddałem papiery, ale że on lekcyj dawać nie chce i nie przyjedzie.

Dalszy mój stosunek do Neczajewa znany z tego, com poprzednio zeznał. Raz jeszcze chodziłem do Uspieńskiego za pieniędzmi i bielizną dla Neczajewa.

Przew. Co za przyczyny pana zmuszały tak bezwarunkowo poddawać się żądaniom Neczajewa, np. przy przepisywaniu lub jeżdżeniu do Mawryckiego?

Fl. Do Mawryckiego jeździłem, bo w tem miałem osobisty interes; zarabiałem na drodze 4 ruble. Przepisywałem bom uważał to za małą przysługę, za którą nie potrzeba brać pieniędzy, a nie podejrzywałem w tem ani agitacyi, ani propagandy. Kiedy chodziłem za bielizną i pieniędzmi dla Neczajewa, chciałem dostać od Uspieńskiego książkę, a przytém załatwiłem Neczajewowi ten mały interes, zabrałem dla niego bieliznę i pieniądze.

Książę Trubeckoj. Jaki pan miałeś stosunek z Orłowem i Korinfskim?

Fl. Orłowa znam z seminaryum jeszcze od r. 1864, mieszkałem z nim razem. Wówczas uważany był za bardzo zdolnego, pisał piękne wiersze, myśleliśmy, że wyjdzie na wielkiego poetę, przytém był nadzwyczaj pobożny, lubił nawet mówić tekstami z ewangelii. Byłem z nim w przyjaźni, znam jego charakter i przekonania

Przew. Opowiadaj pan daléj i powiedz, czy Orłow był znajomy z Neczajewem i czy wiedział o pańskiej z nim znajomości?

Fl. Znałem dobrze Orłowa, pamiętam jak on napisał znakomity wiersz na przyjazd Cesarza do Włodzimirskiéj gubernii. Potem spotkałem go w r. 1863 w Iwanowie i tam raz pierwszy dowiedziałem się od niego o znaczeniu reform obecnego panowania. On mówił, że rząd rosyjski przoduje narodowi w postępie i że Rosya wkrótce się z równa z zachodem. O sobie rzekł, że chce całe życie poświęcić szkole ludowéj, i dla tego chciałby się jeszcze uczyć wielu rzeczy.

Zaczęliśmy pracować, i dzięki jego energii nauczyłem się po niemiecku i matematyki. Potem pojechał on do Petersburga, gdzie miał stanąć u Neczajewa. Miał go Neczajew wezwać do przyjazdu. W lutym powrócił do Iwanowa i opowiadał mi, że Neczajew brał udział w studenckich zaburzeniach, za co go aresztowano. O żadnych celach Neczajewa nigdy mi Orłow nie mówił.

W marcu 1869 r. przybył do mnie do Iwanowa znajomy mój Nikołajew ze studentem Korinfskim. Pierwszy mówił mi o sobie, o tem, że służbę porzucił. Drugi pokazywał mi zanotowane u siebie na kawałku papieru nazwisko moje, Mawryckiego i kupca Zubkowa. Prócz tego pokazywał mi sekstern, o którym ja powiedziałem w śledztwie, iż nosil tytuł „Nasz program,“ ale właściwy i prawdziwy tytuł tego kajetu był: „Nauka i lud.“ Także mówiłem, że w tym kajecie mówiło się o rozburzeniu państwa i wszystkich jego instytucyj, z zamiarem uwolnienia ludu z niewoli umysłowéj, politycznéj i ekonomicznéj. To także nie zupełna prawda, trzeba było powiedzieć o zreformowaniu państwa, ponieważ tam o użyciu przemocy nie było mowy, tylko o wpływaniu na lud przez rozszerzanie światła nauki. Byli tam cytowani różni znakomici autorowie, jak Mill, Conte itp. Pismo to nie zakrawało na proklamacyę, nie było w niem wyrażeń takich, jakie mają pisma znalezione u Wołchowskiego. Potem już em nigdy nie spotkał się z Korinfskim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 25 lipca. Gdy już żniwa miejscami rozpoczęte zostały, z tego powodu targ wczorajszy na komorze Baran nie był zbyt ożywiony, a i dowóz zboża był średni, bo zaledwo około 1500 korcy wynoszący. Ceny zboża nietylko, ze nie uległy zniżeniu, ale przeciwnie, żyta i jęczmienia podniosły się cokolwiek, szczególniéj ostatniego, który był przez krupników na wyrób kaszy poszukiwanym. Urodzaje piękne, dość dobry obiecują plon, a przecież ceny starego zboża trzymają się.

Płacono za pszenicę od 40·— do 45·15, żyto od 25 do 29·—, jęczmień od 20 do 24·—, owies od 14 do 17, groch od 36 do 39, proso od 27 do 30·— zlp.

O ile na wszystkich prawie zamiejscowych targach zbożowych jak w Peszcie, Wiedniu, Pradze pszenica spadła do 20, a na zagranicznych uległa także zniżeniu, o tyle na naszych utrzymuje się dobrze, bo piękną białą pszenicę płacono dzisiaj do 12 złr. Porobiono także chociaż niewielkie układy o odstawę świeżego ziarna po 15 i 16 rubli za parę. Ruch był ożywiony, a dowóz dość znaczny. Żyta dotychczas wywożą bardzo wiele do Galicyi pszenicy także do Prus.

Płacono za pszenicę od 10·— do 11·50, a za partyę pięknéj białéj do 12 złr., żyto od 6·— do 7·60, jęczmień od 5·50 do 6·40, nowy jęczmień ale dosyć lichy chciano sprzedać po 5 złr., owies od 4·20 do 4·60.

Przyjechali do Krakowa od 24go do 25go lipca.

HOTEL POLLERA: Mieczysław Baraniecki z Podola, M. Bechmiller z Wiednia, Józefa Gadomska z Kongresówki, Kibek kapitan z Wiednia, M. Winiarski i S. Jaśkiewicz z Wiednia, M. Fintril kupiec z Mołdawii, Józefa Karwowska z Kongresówki, B. Serog kupiec z Bilska, F. Głogowski z Kongresówki, Dr Nowak z Oświęcimia, A. Dobetz ze Lwowa, Otto Pietraszewski właś. dóbr z Kongresówki, D. Pokorny z Wiednia, J. Sklarczek z Prus, R. Schutz z Prus, K. Dachowski właśc. dóbr z Ukrainy, M. Kępiński wł. dóbr z Galicyi, L. Lewandowski z Warszawy, G. Taubeles kupiec z Hamburga, B. Rosenbaum kupiec z Berlina, M. Daubleschki z Pesztu, Józefa Ostromęcka właś. dóbr z Grodna, E. Sakowicz z Warszawy, August Priwoznik kupiec z Wiednia, Julian Czerwiński właśc. dóbr z Rosyi, Stuczer, Klausa i Schmid z Prus, Dr Hupman z Kamieńca, Zbyszewski ze Lwowa, F. Kutler z Begumina, Batorski adwokat z Kamieńca, J. Reinhard kupiec z Pragi, C. Huk kupiec z Wiednia, Ludwik Pokorny i Michał Feiler ze Żywca, Dr Antoni Małecki ze Lwowa.

HOTEL POD RÓŻĄ: Aniela Bromirska właśc. dóbr z Rosyi, Cypryan Walewski właśc. dóbr z Rosyi, Wacław Grabiański ze Lwowa, Julian Dunin właśc. dóbr z Galicyi, Piotr Wereszczyński właściciel dóbr z Rosyi, Michał Godlewski z Kongresówki, Franciszek Paciorkowski z Kongresówki, W. Hechter kupiec z Mysłowic, Jan Frenke ze Lwowa, Adolf hr. Poniński właś. dóbr z Lipska, Adam Trzecieski z Galicyi, Kazimirz Linowski właśc. dóbr z Kongresówki, Antoni Boguszewski właśc. dóbr z Galicyi, Marya Rakowska właścicielka dóbr z Rosyi, Feliks Paluszkiewicz z Rosyi.

(Nadesłane).

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Z powodu mylnych doniesień niektórych dziennników o koncercie, danym w Krakowie w początku b. m. na korzyść p. A. Sölda, uważam się w obowiązku oświadczyć, że zmiana w programie i wygłoszeniu przez panią Hofmann wiersza Ujejskiego nie nastąpiły wcale w skutek urojonej jakiejś intrygi, ale za wzajemnem porozumieniem się naszem w przeddzień koncertu.

Upraszam więc dzienniki, które o wypadku tym pisały, o łaskawe powtórzenie mego oświadczenia.

Mam nadzieję, że Szanowna Redakcya będzie tyle uprzejmą, i zamieści to sprostowanie, jakkolwiek zbyt spóźnione przez moją nieobecność w Krakowie.

Krynica 20 lipca 1871.

Z głębokiem poważaniem
Helena Modrzejewska.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 23 lipca. Wojsko niemieckie wyszło z Amiens i Peronne. Wczoraj rano weszło tam wojsko francuskie. *Journal des Débats* donosi: Połączone Izby sądu kasacyjnego na posiedzeniu d. 21 b. m. rozbierały sprawę prezesa Devienne i uznały, że w oskarżeniu jest coś prawdy, lecz że prezes był wmięszany inaczej niż oskarżenie mówi w sprawę skandaliczną, i to na prośbę cesarzowej Eugenii, aby uzyskać oddalenie pewnej osoby i przywrócić domową zgodę w rodzinie cesarskiej. (Devienne prezes sądu kasacyjnego, uprzątnął listy Małgorzaty Belanger tyczące się przyznania się Napoleona III do ojcostwa jej dziecka. *Red.*)

Paryż 23 lipca. Stan zdrowia w Paryżu jest dobry. Mimo upałów, śmiertelność powiększyła się w ostatnim tygodniu tylko z 790 na 895, a nie było żadnego wypadku cholery. — W Joinville-le-Pont zaszły znów starcia między mieszkańcami a wojskiem niemieckiem. Raniono kilka osób. Dzienniki twierdzą, że dłuższa okupacya rozdrażnia tylko nienawiść Francuzów ku Niemcom. — Wybory municypalne odbyły się dzisiaj zupełnie spokojnie. Głosuje tylko połowa wyborców. W 45 dzielnicach wypadnie odbyć wybór ściślejszy.

Paryż 23 lipca. Jenerał Manteuffel opuszcza temi dniami Compiegne, udając się na urlop na kilka tygodni. Kapitan Bülow, mianowany jest pełnomocnikiem niemieckim przy poselstwie w Paryżu.

Rzym 23 lipca. Zapewniają, że hr. Barral, poseł włoski w Madrycie przesłał ministrowi spraw zagranicznych Visconti-Venosta notę o obecnym stanie rzeczy w Hiszpanii. Wyraża on obawę pod względem dalszego przebiegu w Hiszpanii. Stronnictwo Karlistów usiłuje zbliżyć się do republikanów, aby nabawić rząd kłopotów.

Madryt 22 lipca. Król przyjął program (pojednawczy) marszałka Serrano, który zwołał dziś byłych ministrów od czasu rewolucyi. Zapewniają, że Topete, Sagasta, Ulloa i Ayala wejdą do ministeryum.

Madryt 23 lipca. Zdaje się, że ministeryum jest już gotowe. Serrano obejmie prezydencyę i ministeryum wojny; Topete ministeryum stanu; Sagasta, spraw wewnętrznych; Ulloa, sprawiedliwości; Arostagin, skarbowości; Candau, handlu; Malcampo, marynarki, a Ayala kolonij. Jutro przedłoży Serrano tę listę królowi. Wielu urzędników radykalnych podaje się do dymisyi.

Konstantynopol 23 lipca. Mimo zwycięztw, wojsko tureckie musiało być odwołane z Nezid z powodu wielkiej śmiertelności z cholery. Sposobi się wyprawa angielska na Afganistan.

Dziś wieczór hr. Gołuchowski stanie we Lwowie, a jutro obejmie po trzeci raz rządy kraju.

Bar. Possinger-Choborski, były szef namiestnictwa, wyjechał w niedzielę wieczór ze Lwowa do Wiednia dla objęcia urzędu szefa sekcyi w ministerstwie rolnictwa; pod nieobecność radzcy namiestnictwa p. Podlewskiego zostawił on zarząd tymczasowy radzcy Ekhardowi. *Gaz. Narod.* powtarza wieść, że radzca namiestnictwa p. Bartmański obejmie przy namiestniku urząd wiceprezesa, a p. Podlewski naczelnictwo dyrekcyi skarbowej krajowej. *Dziennik Polski* powtarzając te same pogłoski, dodaje, że p. Zaleski powołany będzie na sekretarza prezydyalnego do namiestnictwa. Dodajemy, że p. Filip Zaleski, obecnie starosta w Brzeżanach, był poprzednio przy hr. Gołuchowskim sekretarzem prezydyalnym.

Dowiadujemy się, że radzca nadworny przy sądzie wyższym w Krakowie, p. Gustaw Hubrich, zamianowany został prezesem sądu krajowego w Krakowie.

W Pradze głoszą dzienniki ze stronnictwa centralistycznego, że pierwszym zadatkiem ugody z Czechami będzie nominacya Władysława Riegera na ministra rolnictwa.

Cesarz Wilhelm wyjechał wczoraj z Ems na kilka tylko godzin do Jugenheim w Darmstadzkie, nie zaś, jak pisaliśmy wczoraj, do Ingenheim do królowej Olgi. W Jugenheim bawił jeszcze wczoraj Car Aleksander z żoną u brata jej ks. Ludwika Heskiego. W wieczór miał być z powrotem w Ems, a dzisiaj Car wyjechać miał przez Berlin do Warszawy. Odwiedziny przeto w Jugenheim nie mają wagi politycznej, lecz są tylko wizytą dworską. Na powitanie Cara Aleksandra wysłany został z Wiednia jenerał Edelsheim.

Dziś dopiero napotykamy w dziennikach niemieckich ostatnie słowo sporu religijnego, jaki powstał między rządem pruskim a biskupami katolickimi. Słowem tem jest: „utworzenie narodowego kościoła niemieckiego.“ Więc dopiero teraz spostrzegają w Niemczech, do czego rząd pruski zmierza. Myśmy to już wypowiedzieli bardzo wyraźnie przed trzema miesiącami rozbierając polityczne znaczenie działalności Döllingera (*Czas* z 26 kwietnia).

Jeźli mamy wierzyć niektórym dziennikom berlińskim, rząd pruski gotuje się do wielkiego kroku politycznego na polu kościelnem, a mianowicie, aby w razie śmierci papieża Piusa IX i wyboru jego następcy, nie uznać tegoż bez podpisania ze strony jego pewnych warunków, przyznających królom pruskim i cesarzom niemieckim wyłączne prawo mianowania biskupów katolickich. Powtarzamy tę pogłoskę jako taką.

Pruski minister wyznań zażądał od prezydentów prowincyj raportów o stanie kwestyi kościelnej w ich okręgach, tudzież przesłał wezwanie, aby donosili o wszelkich objawach ruchu w kościele katolickim. W skutku wyraźnego wystąpienia rządu pruskiego przeciw episkopatowi, otrzymał już onegdaj X. Kamiński w Katowicach pozwolenie do wykładu religii według swego rozumienia, co mu dotychczas było wzbronionem. Wyznanie to nosi nazwę „starokatolickiego.“ Przypomina to czasy Rungego i Czerskiego, którzy się jednak zwali nowo-katolikami.

Królewicz Humbert wybiera się znów w odwiedziny do Wiednia i Berlina, jak to było przed ostatnią wojną.

Nord tryumfuje, że znalazł dziennik francuski, który się z nim zgadza pod względem Polaków i kwestyi polskiéj, a jest nim *Le Bon Sens.* Dziwiłoby nas, żeby to był pierwszy, boć przecie w czasach, kiedy Francya mniéj potrzebowała względności od Rosyi, Emil Girardin czy to w *La Presse* czy późniéj w *La Liberté*, przekładał przymierze z Rosyą nad przychylność Polaków. *Le Bon Sens* uważa kwestyę polską jako należącą do sfery poezyi i nie chce o niéj mówić; *Nord* jednak większą przywięzuje do niéj wagę, upatrując w powstaniu r. 1863 zasady Komuny paryskiéj. Wszystkie powstania mają pewne podobieństwo do siebie, jak znów podobnemi są wszystkie wojny regularne; ale to porównanie *Norda* usiłuje dowieść Francuzom, że powstanie, które miało na celu wydobyć kraj z rąk zaborcy, jest tem, czem była wojna domowa, wnętrzności własnéj ojczyzny szarpiąca. *Bon Sens* umizga się do Rosyi, jak gdyby ona mogła podźwignąć Francyę z jéj upadku, a jednak gdyby Francya w r. 1863 zamiast w Mexyku walczyła była w Polsce, pewnieby nie spotkał jéj los, jakiego doznała roku 1870.

Podaliśmy wczoraj telegram o obradach Zgromadzenia wersalskiego nad petycyą biskupów w sprawie obrony niepodległości Papieża. Znajdujemy dziś wiadomość tę telegraficzną nieco więcej rozwiniętą w południowych dziennikach. Thiers — bo w końcu chodziło o to, co on powie — żałował, że kwestya ta podniesioną została, ale dawniejszych swych widoków nie zaprze się. Nadmienia, że pomimo przewagi opinii panującej chwilowo we Francyi utrzymuje, że smutne teorye o narodowości, które spowodowały zaniechanie polityki tradycyjnej Henryka IV, na równowadze europejskiej opartej, doprowadziły Francyę w końcu do klęsk, jakie w ostatnich poniosła czasach. Napróżno ostrzegał, że jedność włoska pociągnie za sobą jedność niemiecką. Teraz atoli, gdy Włochy stały się silnem mocarstwem europejskiem, cóż począć? Nie należy prowadzić polityki, któraby wiodła do tego, czego się wypieracie, to jest do wojny. Włochy znajdują teraz poparcie u całej Europy. Mając przyszłość na oku, nie trzeba zapuszczać się w drogę, którąby niepodobna dojść do końca. Polityka francuska jest polityką pokoju. Usiłujemy zreorganizować armię, podnieść jej właściwe przymioty przez karność, zwiększyć jej wiedzę przez naukę, nie w widokach wojny, ale z przezorności, aby wysokie stanowisko Francyi w świecie utrzymać. Byłoby to złą polityką, zrażać sobie silnego sąsiada, jakim są Włochy. Mamy atoli obowiązki względem Papieża. Thiers nie pisał listu do Papieża i nie ma żadnej rady do udzielenia mu. Może tylko powiedzieć, że Francya stoi mu otworem. Stosunki wszakże stworzone konkordatem wymagają koniecznie, aby Papież był niepodległym. W skutek czego, nie chce Thiers przedewszystkiem kompromitować interesów i polityki francuskiej, lecz z drugiej strony będzie czynił wszystko co można, aby bronić i utrzymać niepodległość Papieża.

Po téj mowie odesłano petycyę do ministeryum, co znaczy, że polecono rządowi uwzględnić ją, o ile będzie mógł. W kwestyi téj Gambetta znalazł się z Thiersem i biskupem orleańskim. Thiers wychodził z zasady, że Francyę wiąże z Rzymem konkordat, który nie mógłby być wykonywanym, gdyby Papież nie miał sobie przyznanej niezawisłości. Przy téj sposobności Thiers powtórzył swoją dawną politykę, że zjednoczenie Włoch na szkodę Francyi się obróci, że jedność Niemiec będzie jéj następstwem: jest on tak jak był przeciwnym uznaniu narodowości za podstawę państw, a widzi ją tylko w doktrynie historyczności państw i równowagi europejskiéj.

W łonie francuskiego zgromadzenia prawodawczego utworzył się lewy środek z połączenia konserwatystów, to jest zwolenników utrzymania *status quo*, jako potrzebnego dla uporządkowania kraju, i z umiarkowanych republikanów, którzy wierzą, iż Francya da się wyrobić na republikę bez wstrząśnień, jakie jéj dotąd towarzyszyły. Tak połączone stronnictwo liczy już dwieście głosów, stanowi zatem siłę niemal trzeciéj części całéj Izby. Od niego wyjść ma wniosek nadający rządowi pewną stałą formę a mianowicie: Thiers ma nosić tytuł prezydenta Rzpltéj z trzechletniem trwaniem urzędu; pod nim wiceprezydent będzie naczelnikiem gabinetu, aby sam prezydent nie był bezpośrednio wmięszany w przesilenia ministeryalne i w zapasy Izby z ministrami. Tym sposobem prezydent będzie reprezentantem najwyższéj, nienaruszalnéj codziennemi wypadkami zwierzchności. Temu urządzeniu chcianoby nadać formę stałą, a przeto już teraz przesądzić formę rządu, bez zwołania konstytuanty *ad hoc.*

W Anglii przewidują, że bil o tajnem głosowaniu nie przejdzie przez izbę wyższą, która zrażona zniesieniem przez królową prawa kupowania stpni wojskowych, zamierza powstrzymać prąd reform radykalnych i sił swoich spróbować. Dzienniki torysowskie, reprezentujące większość izby lordów, utrzymują, że izba ta nie była w zasadzie przeciwną zniesieniu kupna stopni, lecz pragnęła, aby zniesienie to nie było odosobnionem, lecz aby nowa ustawa militarna obejmowała całą organizacyę wojsk. Szło więc tej izbie tylko o odroczenie zniesienia. Zniesienie zaś za dekretem królowej wskazało, iż rząd pragnie pozbawić izbę wyższą charakteru czynnika prawodawczego; izba zaś nie zejdzie do prostego registratora ustaw przez izbę gmin uchwalanych. Inaczej nastałaby zmiana zasadnicza konstytucyi. Aby więc dać poznać konieczność szanowania powagi izby lordów, takowa zamierza odrzucić bil o tajnem głosowaniu.

Donosiliśmy wczoraj o pożarach w Moskwie pochodzących z podpalania. Jakoż udało się policyi teraz schwytać czterech małych chłopców od lat 12 do 14, którzy się przyznali do różnych podpalań. Jeden z nich dostał za podłożenie ognia 20 kop., drugi był namówiony przez żołnierza. Żołnierz także jest aresztowany. Pożary są tak liczne, że się ich zdarza po kilka dziennie i to już od miesiąca. W przeciągu trzech pierwszych dni lipca było ośm pożarów, niektóre z nich bardzo rozległe, od jednego zgorzało 17 domów. Wszystko to dowodzi, że musi istnieć jakiś plan systematycznego palenia wielkich miast, lubo właściwi złoczyńcy kryją się poza lud prosty i dzieci.

Moskowskija Wiedomosti dowiadują się, że w prowincyach Nadbaltyckich zaczęto rozpowszechniać broszurę napisaną w języku Łotyszów bardzo nieprzychylną dla rządu. Jest ona wydrukowana za granicą, egzemplarze jej pomimo tego, że bywają rozrzucane nawet na drogach i ulicach, nie doszły podobno jeszcze do władz miejscowych. *Mosk. Wiedom.* nie podają objaśnień żadnych ani o celu broszury, ani o jej treści, ani o ludziach, którzy ją mają rozszerzać.

W Hiszpanii chwieje się król między unionistami, autorami rewolucyi wrześniowéj, a progresistami. Zdaje się, jakby Hiszpania wracała do czasów walk między Esparterem i Narvaezem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Monachium 25 lipca. Dymisya prezesa ministrów hr. Bray została przez króla przyjętą.

Paryż 24 lipca. Oprócz wybranych już 24 do Rady municypalnej paryskiej kandydatów stronnictwa konserwatywno-republikanckiego, otrzymało jeszcze z tego stronnictwa 23 kandydatów względną większość, i zapewne zostaną wybrani w ściślejszym wyborze.

Paryż 24 lipca. Zapewniają, że Juliusz Favre obstaje przy dymisyi swojej w skutku uchwały sobotniej zgromadzenia narodowego nad petycyą biskupów. Zgromadzenie narodowe uchwaliło ustawę o radach departamentowych do artykułu 83go, przyjęło poprawkę, iż członkowie komisyi departamentowej nie mogą pobierać płacy ani żadnego wynagrodzenia za swoje czynności. — Według doniesień z Algieryi, ruch powstańczy w dolinie Menacer pozostał odosobniony. Spokojność wraca tam.

Madryt 23 lipca. W skutku wzbraniania się Arastagina, przyjęcia posady ministra skarbu w nowym gabinecie i po doniesieniu dzienników, że również Camacho i Santa-Cruz odmówili przyjęcia teki skarbu, Serrano miał odstąpić od zamiaru złożenia gabinetu.

Madryt 24 lipca. Marszałek Serrano nie przyjął polecenia złożenia gabinetu; Zorilla został do tego umocowany. *Imparcial* twierdzi, że nowy gabinet już utworzony, a w skład jego wchodzą: Zorilla, Cordova, Montero Rios, Ruiz Gomez, Beranger, Madrazo, Sagasta, Malcampo. (Z tych, Ruiz Zorilla jest ministrem sprawiedliwości, Montero-Rios podsekretarzem w temże ministerstwie, Beranger ministrem marynarki, Madrazo członkiem Rady stanu, Sagasta ministrem spraw wewnętrznych, jakiś Malcampo, może ten sam, jest jenerałem dowodzącym w Hawannie.

Londyn 24 lipca. Królewicz Pruski przybył do Osborne. *Times* donosi, że w Skadarze (Scutari) zaszły nic nie znaczące zamieszki. Przedsięwzięto środki potrzebne do utrzymania porządku.

Kursa. Wiedeń 25go lipca god. 4 min. 45 5% zjedn. dług państwa banku 59·55. — Zjedn. dług państwa w srebrze 69·—· — Losy z r. 1860 103·90. Akcye banku 767. — Akcye kredytowe 284·90. — Londyn 122·80. — Srebro 121·35. — dukat 5·85. — Lombardy 180·70 — Losy z roku 1864 133·10. — Akcye franco-austr. 119·70. — Napoleony 9·81. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 249·—. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 174·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 162·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 108·—— — Akcye banku jenerał. —·—. — Renta w srebrze 69·—. — Oblig. indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·50. Akcye anglo.-banku 251·90. Akcye kol. rządow. 420·—. — Akcye kol. siedm 170·25. — Akcye kol. Rudolfa 162·—. — Akc. kol. Pardubic. 176·50. — Akcye kol. półno. 214·—. — Tramway 214·25. — Akcye banku budowy 82·50. — Akcye kol. wschod. 84.75 — Akcye kolei Alföld. 177·—· — Akcye banku anglo-węgiersk 86·—. — Usposobienie giełdy: koniec lepszy.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Obwieszczenie.

L. 9978. (1076)

Celem zabezpieczenia budowy **20 nowych i reperacyi 18 dawnych mostów**, oraz **odbudowania uszkodzonej drogi Sanocko-Przemyskiej**, odbędzie się w Kancelaryi Wydziału Rady powiatowej Przemyskiej **dnia 28 Lipca b. r.** rozprawa licytacyjna na podstawie ofert pisemnych.

Cena wykonać się mających robót wynosi około 25,000 złr.

Warunki licytacyjne rozpoznane być mogą w czasie godzin kancelaryjnych w Wydziale powiatowym Przemyskim, lub też w oddziale technicznym Wydziału krajowego.

Do oferty obejmującej wszystkie roboty załączone być winno wadyum w kwocie 2,000 złr. — do oferty częściowej zaś 10% ceny fiskalnej robót wykonać się mających.

Z Wydziału krajowego.

Lwów dnia 22 Lipca 1871 r.

Ogłoszenie konkursu.

L. 1258.

W celu obsadzenia posady **leśniczego miejskiego**, uposażonej płacą roczną w gotówce 400 złr. w. a., użytkiem budynków mieszkalnych i gospodarskich wraz z gruntem około 3ch morgów wynoszącym bez zasiewów i dodatkiem corocznym 8 siąg drzewa opałowego miękkiego z dostawą, — z zastrzeżeniem atoli obowiązku złożenia kaucyi w ilości 200 złr. w. a., — rozpisuje się konkurs z terminem 30 dni.

Ubiegający się o tę posadę wnieść mają swoje podania na ręce Burmistrza miasta Nowego-Sącza.

Z Magistratu kr. wol. i obw. miasta Nowy Sącz d. 16 Lipca 1871 r.

Burmistrz
(1036-1-3) ***Johannides.***

FOLWARK

krajowo-tabularny Fryzówka, pod miastem Leżajskiem w bliskości klasztoru OO. Bernardynów, obejmujący wedle pomiaru katastralnego 54 morgów roli i 7 morgów 890 sążni kwadrat. łąk — **jest do sprzedania.** Bliższa wiadomość u p. *Łojasiewicza*, poczta Sarzyna. (1084)

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi.

Dostać go można zawsze w świeżem stanie po cenie 80 cent. za flaszkę.

J. Engelhofera Esencya muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bólom gośćcowym oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bólu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. Cena 1 złr.

STOMATICON, Woda do ust

Dra Brunna, Dentysty kilku c. k. Zakładów w Gracu, uznana w skutek nader licznych doświadczeń za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów. — Cena flakonika 88 cent.

LIKIER ŻOŁĄDKOWY

Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony ze wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakonu 52 ct (1020-1-12)

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: w Krakowie jedynie u pp. J. Jahna, W. Fenza i w apte. p. J. Trauczyńskiego, ul. Floryańska — we Lwowie u K. Schubutha przy ulicy Krakowskiej — u aptekarzy: Zygmunta Rukera (dawniej Tomanka), Mikolasza i Berlinera.

W Białej u P. Knausa — w Bochni u B. Fadenhechta — w Ceerniowcach o T. Zachariasiewicza i Rojańskiego w Jarosławiu u J. Bajana — w Kołomyi u F. Zachariasiewicza i Schai Hermana — Rzeszowie u J. Schaitera — w Stanisławowie u A. Tomanka i Spółki — w Tarnopolu u M. Schlifki — w Tarnowie u Wielogórskiego — w Wieliczce u Charskiego — w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i Spółki — w Tarnowie u W. T. W. Wielogórskiego.

Szprycowanie Galêną,

leczy bez bólu w przeciągu 3ch dni wszelkie upławy genitaliów, tak dopiero powstające jakoteż już rozwinięte i całkiem zadawnione.

Główny Skład dla Austr. Węgiers. Monarchii.

Wilhelm Maager,

Wien, Bäckerstrasse, 12.

Cena flaszki wraz z opisem używania 3 złr. 70 cent. (775-10-24)

Uwiadamiam Sz. Rodziców, iż przyjmuję na stancyę panienki uczęszczające do zakładów naukowych, a na żądanie mogą pobierać w mym domu lekcye muzyki i korepetycye, również będzie konwersacya ciągła w obcych językach.

A. Kowalska, w KRAKOWIE, Rynek główny przy ulicy Szewskiej Nr. 27, w domu p. Nagla. (1086-1-3)

Zawiadamiam Szanown. Rodziców i Opiekunów, iż jak lat poprzednich tak i teraz przyjmuję uczniów na stancyę, stół i korepetycyę, gdzie uczniowie mogą się kształcić praktycznie w władaniu języka francuskiego, niemieckiego — i w muzyce. (1085-1-2)

Florentyna Szklarska.

KAROL HARNISCH w WIEDNIU,

Mariahilfstrasse Nr. 18,

wyrabia i utrzymuje zawsze na składzie: (1068 1-10)

Dubeltówki:

Lankastrówki od 80 złr., Lefauchówki ze zwykłemi lufkami damasceńskiemi od 40 złr., Lefauchówki z lepszemi lufkami damasceńskiemi od 55 złr., Lefauchówki z jeszcze lepszemi lufkami damasceńskiemi od 75 złr., Perkusyjne z żelaznemi lufkami od 12 do 15 złr., Perkusyjne z lufkami damasceńskiemi od 24 do 40 złr.

Pojedynki:

Lefauchówki z lufkami stalowemi lub damasceńskiemi 25 do 45 złr., Perkusyjne z żelaznemi lufkami od 7 do 10 złr., Perkusyjne z lufkami damasceńskiemi od 15 do 25 złr., Broń salonowa z tyłu nabijana od 15 do 28 złr., Pistolety salonowe z tyłu nabijane od 8 do 14 złr.

Rewolwery z tyłu nabijane na 6 strzałów (najlepszy system): Kaliber 7 M/m 12 złr., 9 M/m 13 złr., 12 M/m 14 złr., teżsame ozdobne o 3 do 6 złr. drożej. Przerobienie dubeltówki perkusyjnej na lefauchówkę 35 do 45 złr. Ładunki ostre do powyżej wyszczególnionej broni, jak niemniej potrzeby myśliwskie wszelkiego rodzaju jak najtaniej.

Zamiejscowe polecenia wypełniają się natychmiast za pobraniem należytości i daje się zaręczenie za dokładność i pewność strzału każdej tamże nabytej broni.

(666-7-12)

Nie do uwierzenia a przecież prawdziwem

jest to, że następujące

dobrze zregulowane zegarki

własnego wyrobu, przez c. k. urząd probierczy badane, **z trzechletniem** zaręczeniem **za bezcen** są sprzedawane.

Tylko 1 złr. 50 c. lub 2 złr. prawdziwy paryzki zegarek bronzowy, z jednorocznem poręczeniem.

Tylko 9 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek cylindrowy, ze szkłem kryształowem, sekundaryuszem, z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i kartką poręczającą.

Tylko 12 złr. srebrny zegarek cylindrowy z obrączką złotą, ze szkłem kryształowem, łańcuszkiem, medalionem ze złota talmi i kartką poręczającą.

Tylko 15 lub 20 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek cylindrowy z dwoma kopertami, grawirowany, z łańcuszkiem do zegarka z prawdziwego złota talmi i kartką poręczającą.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny w ogniu złocony zegarek chronometrowy, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi, skórzanym futerałem i kartką poręczającą.

Tylko 14 złr. taki sam lecz daleko lepszy, ze wschodnim drogoskazem.

Tylko 14 lub 17 złr. prawdziwy angielski zegarek remontoir książę Walii, najgrubszego kalibru, ze szkłem kryształowem niklowym składem, z prawdziwego złota talmi, zegarki te w porównaniu z innemi mają tę korzyść, że się je nakręca bez kluczyka, do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuszek, medalion ze złota talmi i kartkę poręczającą.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski zegarek ze złota talmi, cylindrowy, najnowszy fason, z podwójnem szkłem kryształowem, przez które można skład zegarka widzieć, z łańcuszkiem, medalionem ze złota talmi i kartką poręczającą.

Tylko 13 złr. zegarek ze złota talmi z podwójną kopertą odskakującą, z kryształowem szkłem i składem niklowym, z łańcuszkiem, medalionem ze złota talmi, futerałem skórzanym i kartką poręczającą.

Tylko 14 lub 17 złr. malutki zegarek damski srebrny pozłacany, z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi i z kartką poręczającą.

Tylko 18 złr. prawdziwy angielski srebrny w ogniu złocony zegarek chronometrowy, z podwójną kopertą „pięknie emaliowany“, z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i kartką poręczającą.

Tylko 18 lub 20 złr. najpiękniejszy srebrny zegarek ankrowy, o 15 rubinach, z łańcuszkiem, medalionem, futerałem skórzanym i kartką poręcz.

Tylko 20 złr. srebrny zegarek remontoir, nakręcający się bez kluczyka, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko 23, 25, 27 złr. złoty damski zegarek z łańcuszkiem, medalionem i kartką poręczającą. Niemniej 45 do 65 złr. z brylantami.

Łańcuszki ze złota talmi, krótkie złr. 1, 1.20, 1.50, 1.80, 2, 3, 4, 5, 7, na szyję długie złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 4, 5, 6, 8.

Największy skład wiedeńskich zegarów pendułowych własnego wyrobu.

Zegary nakręcane co 8 dni, 10, 18 do 20 złr. największe.

Zegary bijące godziny i pół godziny, nakręcane co 8 dni, od 25 do 30 złr.

Repetiery bijące godziny i kwadranse, od 40 złr. wyżej.

Najnowsze własnego wyrobu zegary ścienne grające 2 lub więcej sztuk, co godzina 1 sztukę.

Zegary grające 2 sztuki, 18 do 20 złr., 3 sztuki, 23 do 28 złr.

Wszystkie zegary są **najlepszej** jakości, i należy je od podobizn odróżnić.

Za nadesłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą każdy obstalunek wypełnia się w przeciągu 24 godzin.

Nieobciągane zegarki o 2 zł. taniej.

Cenniki bezpłatnie.

Barometry zegarowe pokazujące pogodę 12 godzin wprzód, za sztukę w kształcie szwarcwaldzkich zegarów ściennych z pendułem i wagami 60 centów. Dobrze idąca klepsydra 25 do 40 centów. — Zegar stołowy złr. 2, 3, 4, 5, 6 do 10 złr.

Pyszne **instrumenta grające, melodiony** z niebiańskiemi dźwiękami i **mandolium** et tremolo grające najnowsze kompozycye Straussa, Ziehrera, Offenbacha, Mayerbeera, Rossiniego i t. p., 1 sztuka grająca 4 arye, 7 złr. 80 cen., z 6 aryami 18 złr.

Albumy fotograficzne z muzyką złr. 8, 10, 12 do 15. **Tabakierki grające** 7 złr. 50 c. **Szkatułki na cygara** z muzyką, 18 złr. **Pudełka na potrzeby do szycia** z muzyką 15 złr., i setki innych przedmiotów z muzyką.

Tylko 10 centów kluczyk do zegarka, nadający się do wszystkich zegarków.

Tylko 50 cent. prawdziwy szwajcarski zegarek kieszonkowy, z łańcuszkiem, medalionem i futerałem — wszystko to kosztuje tylko 50 cent.!

Tylko 20 cent. dobrze idący słoneczny zegar, z łańcuszkiem i kompasem.

Tylko 6 złr. 50 c. pyszny paryzki zegar bronzowy pod szkłem, bijący, ozdoba każdego pokoju.

Tylko złr. 1.50, 1.80 lub 2 złr. najpiękniejsze szwarcwaldskie zegary ścienne z porcelanowym cyferblatem emaliowanym, za dobry chód 2 lata poręczenia.

Tylko przez paroletni pobyt w **Anglii** i **Szwajcaryi** i przez wielki odbyt jest się w stanie tak tanio sprzedawać.

ANTONI RIX w Wiedniu,

Praterstrasse Nr. 16.

Za kupione u mnie zegarki zaręczam 3 lata, w razie gdyby w przeciągu tych trzech lat sprężyna pękła lub co innego się stało, obowiązuje się naprawić to bezpłatnie.

Główny skład w Wiedniu, Leopoldstadt. Praterstrasse 16.

BÓL ZĘBÓW

leczę w okamgnieniu i gruntownie.

Zepsute i szpetne zęby

przyprowadzam znowu do stanu użytecznego i pięknego.

BRAKUJĄCE ZĘBY

osadzam bez najmniejszego bólu, nieróżnią się od prawdziwych, a do żucia są wyborne.

W. UJHELYI jun.

następca dentysty J. Z. Ujhelyi. (992-4-)

Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 6.

Mieszka teraz przy ul. Floryańskiej w domu W. Rogojskiego Nr. 359, róg drugiej przecznicy, idąc od Rynku, na II. piętrze.

Mężczyzna w sile wieku, wdowiec, dzietny, posiadający pocztę w jednem z znaczniejszych miasteczek Galicyi zachodniej, dochodu od 1800 do 2200 złr. w. a. brutto przynoszącą, **życzy sobie wejść w ponowne związki małżeńskie z osobą młodą, piękną i majętną.** — Osoby interesowane raczą przesłać swoje bliższe warunki: opis stosunków rodzinnych i majątkowych, z załączeniem fotografii, pod adresem: **J. K.** poste restante GDÓW. Ścisłe zachowanie tajemnicy z obydwóch stron zastrzega się. (1083-1-3)

PRODUKTA FARMACEUTYCZNE

z Fabryki

pp. MONTREUIL braci & Co.

w CLICHY la GARENNE pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.

MAGNEZYA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.

PŁYN zwany ACIDE PHENIQUE przeciw ukąszeniu owadów i gadów jadowitych.

SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj niskich. (1057-4-24)

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie.

Padaczka (kurcze) jest do wyleczenia!

Wskazówka, że Padaczka (epilepsya, kurcze) za pomocą od 9 lat używanego, nie medycznego **uniwersalnego środka**, w krótkim czasie jest do wyleczenia, wydana przez **Franciszka Antoniego Quante właściciela fabryki, posiadacza kilku orderów i medalów zasługi, dyplomów i t. d. w Warendorf w Westfalii;** która zarazem zawiera **liczne** częścią urzędowo potwierdzone, tj. przysięgą stwierdzone świadectwa i pisma dziękczynne od szczęśliwie wyleczonych ze wszystkich pięciu części świata, przesyła się bezpłatnie na bezpośrednie opłatne zamówienie u wydawcy. (956-2-3)

15 lat powodzenia we Francyi; 27 medali.

Mastyx czyli Kit p. Lhomme-Lefort.

Jedyny, jaki przyjętym został na wystawie powszechnej w 1867 r., uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francyi,

do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.

Do zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.

Fabryka rue de Paris, Nr. 162. Belleville Paris. w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka. (1048-4-4)

Realność,

składająca się z domu mieszkalnego, stajni, wozowni i ogrodu, przy ulicy Krupniczej Nr. 7, na przedmieściu Piasek, jest od **1 Października do sprzedania lub do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość w Handlu pod firmą *F. B. Hahn.* (1029-3-3)

W HANDLU BŁAWATNYM

Antoniego Czernego w Krakowie,

może znaleźć miejsce

praktykant

z dobremi świadectwami szkolnemi. (1122-1-3)

Trzy kopalnie węgla kamiennego w górno Szląskim rewirze kopalnianym, położone przy kolei i szosie są **do sprzedania.**

W małej głębokości, 22 do 29 miar mają te kopalnie jeszcze odłogiem leżące pokłady na 39 do 90 cali węgla.

Życzący sobie rzeczywiście nabycia raczą swe zgłoszenia opłatnie nadsyłać pod znakiem **K. 506** do **expedycyi anonsów *Rudolfa Mossego* w Wrocławiu.** (959-3-3)

Ces. k. uprzyw.

Fabryka powozów J. Rohrbachera

w Ober-St.-Veit.

Wien, Opernring N. 6,

poleca powozy wszelkiego gatunku po najtańszych cenach. (923-9-12)

Piwo Pilzneńskie.

Browar, którego wyrób pod nazwiskiem „PILSNER BIER“ znanym jest od roku 1842, istnieje pod firmą:

„Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen,“

a piwo z tego browaru może być natenczas tylko prawdziwe sprowadzane, jeżeli się adresuje: **Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen.**

(676-11-52) ***Browar obywatelski.***

Przy zbliżającej się porze przejażdżek do wód i w dalekie gór strony przypominam Szanownej Publiczności

Eliasza

Przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnicy, illustrowany.

Cena 1½ Tal. (580-14-14)

Księgarnia ***J. K. Żupańskiego.***

Obwieszczenie.

Nr. 2668. (1034-2-3)

Celem wydzierżawienia prawa propinacyi wódczanej i piwnej w mieście Przemyślu na trzechlecie tj. od 1go Stycznia 1872 do 31go Grudnia 1874 roku, rozpisuje się **publiczna licytacya** w jednym terminie na dzień **20 Września** b. r. w urzędzie magistratualnym odbyć się mająca, do której chętnych licytantów się zaprasza z tem uwiadomieniem:

1) że cenę wywołania stanowić będzie czynsz roczny dotąd pobierany w sumie 44,450 złr. w. a.

2) że wadyum przez każdego z licytantów złożyć się mające na kwotę 4,500 złr. w. a. się stanowi.

3) że tak ustne jak pisemne oferty w trakcie licytacyi aż do zamknięcia aktu licytacyjnego przyjmowane będą.

4) że szczegółowe warunki licytacyi w urzędzie magistratualnym przejrzane być mogą.

5) że nareszcie potwierdzenie aktu licytacyi lub rozpisanie nowej, Rada miejska sobie zastrzega.

Przemyśl d. 16 Czerwca 1871 r.

Dr. Łobaczewski w. r.
Burmistrz.

Mam zaszczyt polecić Szanownej Publiczności moją nowo urządzoną

Restauracyę hotelu Europejskiego we Lwowie,

zaręczając za dobór i świeżość wszystkich potraw, jak również za dobór gatunków win francuskich, reńskich, węgierskich i austryackich, oraz wszelkich innych napojów. — Przyjmuję wszelkie zamówienia na śniadania, obiady i kolacye, w domu i za domem, na wieczory, bale i t. p, przyrzekając przy umiarkowanej cenie rzetelne ich dopełnienie.

(1069-2-2) ***Feliks Pachmarski.***

Dentysta z Berlina

J. Dłużyński

mieszka teraz

przy ulicy Floryańskiej Nr. 364,

na I. piętrze w kamienicy p. Gallego. (56-61-)

BANDAŻE

Elektro-magnetyczne.

Wynalezione przez Pa. Marie Doktora, zamieszkałego przy ulicy de L'arbre sec 44, który otrzymał przywilej wynalazku na lat 15, leczą radykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p Mikolascha. (1049-4-)

NEWRALGIE. **Wszelkie cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti newralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej, w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (1042-4-24)

Powszechnie ulubiony i według uznania lekarzy wypróbowany

Styryjski Sok ziołowy,

jest zawsze świeżo do nabycia

w Krakowie:

u pp. ***J. Jahna, W. Fenza*** i ***J. Trauczyńskiego.***

Jedna flaszka kosztuje 80 cent.

(839-13-24)

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 25 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	410	403
Ruble ros. za 100 rsr.	163½	162¼
Talary pr. za 100 tal.	184	183
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	81
Srebro nowe austr.	121½	120½
Dukat ważny	5 86	5 76
Napoleon d'or	9 86	9 76
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	76	75
5% „ „ „ „ „	85¾	84½
Obl. indemniz. z kup.	77	76
Ak. k. g. z dyw. bez k.	250	247
„ L. Cz. z całą wpł.	176	174
Akcye Bank. g. d. H i P	73 —	72 —
Losy prem. węgiers.	95 —	93 —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 24 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 70	59 60
5% „ „ „ sreb.	69 20	69 10
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 —	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	79 80	79 40
„ „ galicyj.	75 50	75 —
„ „ bukow.	74 25	73 75
„ „ siedmg.	76 50	75 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po fr.) 120 złr. (300	108 75	108 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 70	96 50
4% galicyjskie	76 25	75 75
5% „	— —	84 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5% węgierskie. los.	89 50	89 25
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 20	86 90
5% Domin. pań. 120 fl.	124 —	123 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	296 —	295 —
„ „ „ 1854	95 —	94 75
„ „ „ 1860	103 25	103 —
„ „ „ 1864	131 50	131 25
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	176 75	176 25
„ Żegl. par. na D	101 —	100 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	33 50	32 50
„ hr. Klary	39 —	38 —
„ kr. St. Genois	33 —	32 —
„ miasta Bud	35 —	34 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 —	21 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	769 —	768 —
Zakładu kredytow.	286 —	285 80
Żeglugi par. na Dun.	581 —	579 —
Kolei półn. Ferdynan.	2147	2142
„ rządowej fr. a.	421 —	420 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	223 —	222 —
„ Pardubickiej	177 —	176 50
„ południowej	182 10	181 90
„ Galicyjskiej	249 50	249 25
„ Czerniowieckiej	175 25	174 75
Kol. węg. półn. wsch.	162 50	162 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 50
Akc. kol. Alf. finmań.	177 50	177 —
„ „ Kosz.-Bogum.	107 75	107 25
„ „ Siedmiogrodz.	171 —	170 —
„ „ Cisańskiej.	248 —	247 75
„ „ Wschod. węg.	85 25	84 75
Akcye Bank. ang. au.	253 —	252 50
„ „ angl. węg.	86 50	85 75
„ Zakł. kred. węg.	109 75	109 25
„ banku frank. austr	119 80	119 50
„ „ węgierskiego	82 75	82 25
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	151 50	150 50
„ galic. hipotecz.	124 —	123 —
„ austr. związkow.	108 25	108 —
„ dla obrot. ogól.	171 —	170 —
„ Tow. han. pł. leś.	36 25	35 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	95 —	94 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	141 —	140 25
„ „ Emis. 1867 „	138 50	138 —
Kol. połud. St. 500 fr.	110 25	110 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k. m.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ w sreb. 5% „ „ „	105 75	105 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 80	93 50
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 50	96 —
Kol. Gal. K. L. 200 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	107 50	106 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 30	101 10
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	79 30	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	— —	92 50
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	90 —	89 80
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 50	91 20
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	103 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prag. przem. żel. po 300 fl.	104 50	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 86	5 85
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 81[5]	9 81
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 35	12 28

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 75	121 50
Srebro, kupony	121 75	121 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83[25]	1 83
Lwów 22 lipca.		
Dukat holenderski	5 83	5 75
„ cesarski	5 86	5 78
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63¼	1 62¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 25	84 75
„ 4%	75 75	75 25
Listy zast. banku hip.	90 20	89 75
Obligi indem. b. kup.	75 60	75 —
Akcye kol. gal. b. kup.	250 75	249 75
„ „ lwow.-czer.	175 50	174 50
Akcye Banku hip. gal.	122 50	120 50
Warsz. 24 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 65	88 32
„ „ 2 ser. „	88 32	87 99
„ kupon „	— —	—35 5/9
Listy zastawne nowe	88 50	88 17
kupony	— —	—44 4/9
Listy likwidac. „	74 8	73 75
kupon „	— —	— 58 8/9
Kolej warsz. wied. „	85 50	84 —
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. terezp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	6.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.39
„	wiedeński	6. 3 / 10.19	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęc.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.26
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	6.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*